Nr. 151. **We Lwowie Czwartek dnia 2. Czerwca 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. czerwca.

Półurzędowy organ gabinetu węgierskiego *Pester Lloyd* w artykule wstępnym piętnuje nienawiść przeciwko Węgrom, jaka ogarnęła stronnictwa austrjackie. Gdyby nienawiść ta skierowaną była tylko ku udaremnieniu wspólności ekonomicznej, to nie byłoby to najgorszem. Im dłużej jednak trwa w Austrji antiwęgierska heca, tem bardziej zatruwa się w Węgrzech prawno-państwowa i konserwatywna opinja i tem szybciej rozpowszechnia się zdanie, że Węgrzy nie po to przecie istnieją, żeby borykać się z Austrją, która w czasach przemocy swojej chciała ongi narzucić im dyktaturę, a dziś w niemocy kroczy ścieżkami, na które prowadzi ją rozpacz i chciałaby wraz z sobą wtrącić w przepaść i naród węgierski.

Pester Lloyd krytykuje następnie nader ostro działalność opozycji niemieckiej w Austrji, opozycji, która powstała przez wypieszczenie najgorszych i najpośledniejszych żywiołów niemieckich. Oznaką wielkiej depprawacji Niemców austrjackich jest, że niska inteligencja ich reprezentantów łączy się ze sposobem myślenia bynajmniej nieszlachetnym. Węgrzy muszą wreszcie dojść do przekonania, że nie wolno im identyfikować się z interesami Niemców austrjackich i że w Austrji muszą albo inne czynniki zabrać się do ugody i utrzymania jedności państwowej, albo, że wogóle nie da się to uczynić w sposób konstytucyjny i parlamentarny.

Pester Lloyd zwraca uwagę zbierającej się we Wiedniu rady państwa, że Niemcy mylą się, jeżeli wobec grożącego absolutyzmu liczą na artykuł 12 ustawy ugodowej, który wyraźnie domaga się rządów konstytucyjnych w Austrji. Postanowienie to przeszkodzić ma tylko temu, aby z góry i niejako dla przyjemności absolutyzm nie został narzucony, ale ustawa ugodowa nie przewidywała bynajmiej wypadku, aby ludy austrjackie uniemożebniały wykonywanie konstytucji i używały parlamentu tylko dla obstrukcji i udaremnienia wszelkiej konstytucyjnej czynności. Prawdopodobnie liczyli radykalni Niemcy na to, że im gorzej tem lepiej, bo tem szybciej przyjdzie na ratunek silna ręka państwa niemieckiego. Taka spekulacja to czyste szaleństwo. Prusacy nie zaanektują prowincyj austrjackich, choćby się im same narzucały. A dlaczego tak jest, to zrozumie każdy, kto nie myśli głową p. Schönerera albo własnemi nogami.

Tak więc — kończy *Pester Lloyd* — albo Niemcy austrjaccy okażą się jako żywioł pod względem austrjackim i politycznym poczytalny, albo wyzywają przeciwko sobie kategoryczny imperatyw konieczności istnienia nietylko Austrji, ale także austro-węgierskiego mocarstwa.

* * *

Najnowsze wiadomości z dalekiego Zachodu każą domyślać się, że ogólna sytuacja na widowni wojny nie zmieniona wcale i da się mniej więcej temi słowy określić: „Z Kuby nic nowego..." Zarówno doniesienie londyńskiego *Biura Reutera*, jakoby admirał Sampson, usiłując przeforsować wejście swej floty do zatoki Santjago, zginął, — a nawet jego okręt admiralski spotkał taki sam los — i jak następna depesza, iż komodor Schley zniszczył eskadrę Cervery i zbombardował Santjago, okazały się prostym wymysłem. Natomiast miano w Waszyngtonie otrzymać onegdaj telegram Schleya, donoszący rządowi, iż on sam się przekonał, że flota Cervery jest w zatoce Santjago zamknięta. Wedle źródeł amerykańskich, Schley właśnie blokuje tę zatokę, a Sampson powróciwszy ze swemi okrętami do Key-West, szykuje się podobno na Hawanę.

* * *

Armja Stanów Zjednoczonych, która ma w przyszłości zawojować Kubę, ciągle jeszcze przedstawia się bardzo mizernie — ku prawdziwej zgryzocie nielicznych w Europie zwolenników amerykańskiego napastnika. Do *Standarda* np. donoszą z obozu pod Fallchierch (Wirginja), że w minioną sobotę prezydent Mac Kinley odbył przegląd 2 korpusu ochotników, złożonego z 13.000 głów. Otóż korespondent angielskiego pisma — więc wcale nie stronniczego przeciw Yankesom — konstatuje że znaczny procent tego korpusu niema wcale broni, a całe pułki koczują bez umundurowania. Pod względem wyćwiczenia polowego cały korpus pozostawia wszystko jeszcze do życzenia. Prezydent miał też wobec sekretarza stanu dla wojny Alger'a i jenerała Miles'a wyrazić się z przekąsem, że przygotowania do kampanji ciągle jeszcze nie ukończone, skoro także z Tampy otrzymał relację, że tamtejsze oddziały ochotnicze kubek w kubek taksamo nie są do boju przygotowane. W takich warunkach — dodaje korespondent rzeczony — ani mowy niema o natychmiastowej wysełce 20.000 siły zbrojnej do Puertorico. — Mimo to wszystko mają być z armją północno-amerykańską jakieś operacje jednak przedsięwzięte. Naczelny wódz sił zbrojnych w Tampa S h a f t e r — według depeszy z Waszyngtonu, przez *Tribune* podanej — otrzymał rozkaz, ażeby większą część wojsk swoich, mianowicie wszystkie oddziały regularne, a z ochotniczych pułki najlepiej już wyćwiczone, wsadził na okręty i pod osłoną zorganizowanej eskadry Sampsona na Kubie wylądował. Zadanie — co prawda — dość trudne, zwłaszcza, gdy wojska amerykańskie lądowe przypominają żywcem przysłowiową u nas „hołotę Branickiego"...

* * *

W Ameryce coraz bardziej oswajają się z myślą, że ta wojna gotowa jednak długie czasy jeszcze potrwać. Równocześnie odzywają się tam głosy, wyglądające na rodzaj pogróżki pod adresem niechętnej Yankesom Europy, iż każdej chwili bardzo łatwo może przyjść do poważnego konfliktu na starym kontynencie.

Kilka dni temu wyraził się w tym duchu senator Wolcott na posiedzeniu senatu w Waszyngtonie. Jedna iskra wystarczy — zdaniem tego polityka — aby pogrążyć Europę w wojennej pożodze, a iskra ta może każdej chwili paść ze stali szpad, które Ameryka z Hiszpanją teraz skrzyżowała. Mr. Wolcott nie wierzy, aby które z mocarstw — wyjąwszy chyba pobudki czysto humanitarne — miało dziś ochotę do interwencji, gdyż żadne z nich nie zechce wziąć na siebie odpowiedzialności za ewentualną pożogę wojenną... Z tem wszystkiem Yankesi radziby pono z całego serca doprowadzić do sojuszu z któremkolwiek z mocarstw europejskich. Korespondent waszyngtoński *Daily Telegraphe'u* donosi — wrzekomo z najlepszego źródła — że nader ważne, przedwstępne kroki, gwoli zawarcia p r z y m i e r z a a n g l o - a m e r y k a ń s k i e g o zostały już uczynione. Anglja znów ze swej strony, sposobem, obecnie w Europie używanym, stara się o „reasekurację". Mianowicie dzienniki portugalskie wspominają o zabiegach dyplomacji londyńskiej, mających na celu stworzenie aljansu W. Brytanji z Portugalją. Rzecz prosta, iż prasa tamtejsza, nawet półurzędowa, zwalcza z miejsca każdą myśl o tego rodzaju sojuszu, zwąc go trafnie „sojuszem wilka z jagnięciem". Historja uczy, że mają w tej mierze rację.

O nowym projekcie organizacji magistratu i urzędów miasta Lwowa.

IV.

Jako część składowa ustanowy dołączony jest do § 60. rozdziału IV. projekt szematu rang i płac, tudzież etatu urzędników i sług gminy.

Jak z powyższego wynika, projekt nowej ustanowy zawiera wszystko, co tylko ma jakikolwiek związek ze stosunkiem wzajemnym urzędników i sług miejskich do gminy miasta Lwowa. Objaśnia to zaraz wstęp do projektu ustanowy, drzedstawiający, jakie są cele i zadania tej ustanowy; w nim bowiem już uwzględniliśmy wszystkie nasze uzupełnienia i zmiany.

Co się tyczy szczegółów, to w rozdziale I. uległy radykalnej zmianie: § 4, zawierający przepisy „o kwalifikacji w ogólności", tudzież §§. 6 i 7, w części zmienione, w części zaś uzupełnione dodanymi §§. 8 (mianowanie) i 9 (senat nominacyjny). § 4, uzupełniony został w ustępach 3. 4, 6, 8, 9, 10, wyraźnem wymienieniem, jakich kwalifikacyj teoretycznych wymagać należy od kandydatów na różne rodzaje posad w służbie miejskiej. Uzupełnienie takie było konieczne z powodu, że dzisiejsza ustanowa służbowa albo przepisywała kwalifikacje niższe, nie odpowiadające dzisiejszym stosunkom i wymogom służbowym, albo wyrażone były w niej odnośne postanowienia niejasno, albo wreszcie dla kwalifikacji kandydatów brakło zupełnie postanowień. Braki te koniecznie trzeba było uzupełnić, jak niemniej stworzyć dla kandydatów na kancelaryjnych urzędników rodzaj egzaminu, w którymby okazać mogli praktyczne uzdolnienia; podobny egzamin zdawać będą kandydaci na woźnych, strażników i na służbę techniczną, wskutek czego służba miejska, stykająca się bezpośrednio z publicznością stolicy, obznajomioną będzie dokładnie z obowiązkami i ze sposobem należytego ich wykonywania. Podwyższenie kwalifikacji dla kandydatów na różne posady miejskie wprowadzono z całą świadomością i zdaniem naszem korzystnie, gdyż od wykształcenia urzędników wogóle a inteligencji kancelaryjnego personalu w szczególności, zależy dokładność, wydatność i szybkość w urzędowaniu; że to są główne czynniki, od których dobra administracja spraw miejskich zależy i zależeć będzie. A skoro inne instytucje stawiają wstępującym do służby wysokie nieraz wymagania, to i gmina, zapewniająca urzędnikom i ich rodzinom byt stały, może też od nich żądać odpowiednich kwalifikacyj; zwłaszcza gdy reprezentacja miasta zdecyduje się uchwalić podwyższenie płac tak samo jak rząd. Od kwalifikacji i od płacy zależy przecież stanowisko urzędnika w społeczeństwie a co ważniejsza stanowisko i powaga wobec stron. To też zmiana nominacji niższych urzędników i ustanowienie w tym celu senatu nominacyjnego, znajdująca wyraz w dodanych §§ 8 i 9, dokonana przez autorów projektu organizacyjnego, jest rzeczą bardzo ważną i ze wszech miar tak dla gminy jak i dla urzędników korzystną. Wedle postanowień § 8 miałaby rada miejska zastrzedz sobie mianowanie dyrektora, radców i sekretarzy magistratu, naczelnika miejskiego urzędu budowniczego, izby obrachunkowej i jego zastępcy, radców budownictwa i fizyka miejskiego; radców rachunkowych, rewidentów, kasjera, jego zastępcy, kontrolorów, tudzież naczelników lub kierowników a zwłaszcza fachowych, wszystkich innych urzędów i zakładów.

Jestto naturalną rzeczą, aby cała reprezentacja gminy miała zupełną możność poruszać ważnych niejednokrotnie agend poszczególnych biur, urzędów i zakładów osobom, większości reprezentacji znanym i cieszącym się jej zaufaniem. Słusznem jest także postanowienie, aby zastępcy takich kierowników byli też przez całą radę miejską mianowani. Z tego wychodząc założenia, zastrzegliśmy nominację wyżej wyszczególnionych urzędników wyższych pełnej radzie. Natomiast mianowanie reszty stałych pracowników, powinno być poruczone osobnemu senatowi nominacyjnemu. Do takiego wyręczenia się w mianowaniu całej rzeszy niższych urzędników miejskich, upoważnia radę m. statut, który w §. 35 r. ustęp 2-gi wyraźnie określa: Mianowanie niższych urzędników i sług może jednakże rada miejska poruczyć prezydentowi lub „Magistratowi".

Obchód Mickiewiczowski.

Korespondencje.

O l e s k o. W niedzielę odbył się tu obchód Mickiewiczowski ku powszechnemu zadowoleniu. Prezes komitetu ks. kanonik Marceli Piątkowski zajął się z całą gorliwością przygotowaniem uroczystości, co mu się też w zupełności udało. Pomagał mu gorący patrjota, kapucyn, o. Rudolf Ficowski, który własnem staraniem wspólnie z naszemi paniami zakupił dla dobrze uczącej się młodzieży, jako zachętę w naukach, kilkanaście ubrań krakowskich dla obojga płci. Radość dzieci była nie do opisania, a rodzice na widok tak pięknie poubieranych dzieci, wylewali łzy radości, to też słusznie odbierał fundator ze wszech stron podziękowania.

Uroczystość zaczęła się solennem nabożeństwem odprawionem przez ks. kanonika Piątkowskiego wobec tłumu ludności. Sześciu uczniów w krakowskich strojach służyło do mszy św. a dziewczęta również po krakowsku ubrane klęczały obok w dwu rzędach. Wikary o. Rudolf Ficowski, wygłosił wzniosłe kazanie patrjotyczne. Lud nasz odczuł te gorące słowa, chwylami słychać było głośne łkania. Po nieszporach zabrali się wieśniacy z dziatwą szkolną pod przewodnictwem komitetowych na rynku i ruszyli przy muzyce na górę zamkową, gdzie się odbyła ochocza zabawa ludowa ze współudziałem miejscowej i zamiejscowej inteligencji. Komitetowe panie rozdawały między dziatwę podwieczorek. Po podwieczorku p. B. Sokalski, nauczyciel seminarjum naucz. ze Lwowa, przemówił z zapałem do ludu. Chór uczniów sem. naucz. ze Lwowa, przybyły na zaproszenie komitetu, wybornie wywiązał się ze swego zadania. Ku końcowi rozdano między dziatwę broszury o Mickiewiczu i spalono ognie sztuczne, poczem przy odgłosie muzyki i przy świetle lampjonów powrócono do miasta, gdzie na zakończenie odbył się w kasynie wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

O b c h o d y M i c k i e w i c z o w s k i e a R u s i n i. Z Sokala donoszą, że obchód Mickiewiczowski odbył się tam nadzwyczaj uroczyście. Pomijamy zwyczajne szczegóły obchodu, a notujemy wypadek świadczący o stanowisku zajętem przez Rusinów względem uroczystości. Oto na pamiątkę obchodu zasadzono tam jak w wielu innych miastach dąb Mickiewicza, który miano poświęcić podczas uroczystości. Tymczasem Rusini, z wyjątkiem pewnej tylko części inteligencji ruskiej przychylnej czci wieszcza, ścięli dąb przeznaczony na poświęcenie. Szczęściem stało się to w nocy przed dniem uroczystości tak, że komitet obchodu miał jeszcze czas postarać się o zasadzenie nowego dęba. Podobny objaw barbarzyństwa i wrogiego usposobienia Rusinów dla czci Mickiewicza ukazał się i w Łopatynie pod Brodami, gdzie ścięto dąb Mickiewicza nazajutrz po uroczystości.

D u k l a 22 b. m. Setną rocznicę urodzin wieszcza obchodziliśmy w dniu 22 b. m. Już wczesnym rankiem muzyka, sprowadzona z zakładu salezjańskiego w miejscu, mając po bokach szpaler, utworzony z ochotniczej straży ogniowej, odegrała po ulicach pobudkę. Podnieść należy z uznaniem, że ksiądz Markiewicz, Salezjanin i przełożony zakładu, udzielił nam muzyki swej bezinteresownie. O godzinie 8 celebrował prałat tutejszy uroczystą sumę. po której w podniosłych i wysoce patrjotycznych słowach przemówił do licznych zebranych tutejszy ksiądz gwardjan. Podczas sumy śpiewał chór niedawno zawiązanej czytelni mieszczańskiej, a wierni, których kościół pomieścić już nie mógł, zalegali tłumnie nawet cmentarz kościelny. Po ukończonem nabożeństwie wyruszył z kościoła pochód, poprzedzony korpusem straży pożarnej i muzyką salezjańską z bractwami, chorągwiami cechowemi i obrazami na ulicę Krakowską pod szkołę, bardzo gustownie udekorowaną, na której wmurowano tablicę pamiątkową. Morze głów zaległo obszerną ulicę, członkowie czytelni odśpiewali bardzo piękną kantatę Rossowskiego, ksiądz prałat tutejszy poświęcił tablicę marmurową, na której wyryte słowa: „A d a m M i c k i e w i c z, k r ó l p o e t ó w p o l s k i c h, ur. 1798, zm. 1855. W s e t n ą r o c z n i c ę u r o d z i n — w d z i ę c z n i r o d a c y". Adwokat tutejszy dr. B., przemówił do ludu. Chór odśpiewał: „Jeszcze nie zginęła", poczem przy dźwiękach marsza pochód ruszył z powrotem do kościoła. O godzinie 4. popołudniu odbył się obchód w szkole ludowej. Wieczorem iluminowano domy, a w kasynie staraniem komitetu odbył się wieczorek.

Podniosłość uroczystości zamącił ks. Stojałowski, który tu przybył dziś, aby agitować za Lewickim. Nie zważając na uroczystość, odbył zgromadzenie w stajni, gdzie stoją ogiery wojskowe i tam agitował za Lewickim, twierdząc, że gdy on wybrany zostanie posłem, wówczas nie będzie trzeba płacić podatków, bo on się postara o ich zniesienie. Gdy przeciw ks. S. przemówili włościanin z Wietrzna Piotrowski i leśniczy p. S. i żądali, aby ks. Stojałowski usunął się z widowni, dopóki się nie oczyści z czynionych mu przez *Dziennik Polski* zarzutów co do stosunków z jenerałem żandarmów Brokiem, wówczas zwolennicy Stojałowskiego napadli na obu mówców i pierwszego ciężko pokaleczyli, drugi zaś przy pomocy włościan, zaledwie cało ujść zdołał.

B r z e ż a n y 25. maja. Obchód uroczystości Mickiewiczowskich rozpoczęła tutejsza szkoła żeńska sześcioklasowa. Po nabożeństwie, które w kościele farnym odprawił katecheta tejże szkoły, ks. Ścisłowicz, zgromadziły się wszystkie uczenice w strojach świątecznych, grono nauczycieli i nauczycielek, reprezentacje władz duchownych i świeckich — w sali gmachu szkolnego, na ten dzień prześlicznie udekorowanej. W pośród zieleni ustawiono biust wielkiego poety, a na ścianie, przystrojonej pysznemi kobiercami, zawieszono portret, owity wieńcem. Uroczystość rozpoczęło przemówienie ks. katechety, zastosowane do chwili i pojęć młodziutkich uczestniczek. Deklamacja, śpiew choralny i solowy, fortepian wypełniały program, którego wszystkie punkty

POGADANKA.

Gdybym był c. k. urzędnikiem państwowym, z pewnością nie mielibyście łaskawi państwo przyjemności czytania w tym tygodniu pogadanki, wieczór bowiem przeznaczony na jej napisanie, poświęciłbym zamiast gryzmolenia piórem, błogiej kontemplacji, ażali mam wierzyć temu, że istotnie od 1. lipca roku pańskiego 1898 będę mógł kupić sobie pół funcika mięsa więcej, lub też sprawić lepsze ubranie sobie dla dzieci i żony. Na szczęście moje i mojego spokoju ducha, nie dały mi niebiosa tego magicznego „c. k." przed tytułem, które jedynie jest zdolne otworzyć twardą dłoń lichwiarza; ale właśnie dlatego nie potrzebuję się obawiać zawodu, gdy pierwszy lipca minie, a regulacja płac odsuniętą zostanie znowu do nieokreślonego terminu, który „niewątpliwie" nastąpi w tym roku, tak samo jak było w poprzednim. Z tem wszystkiem przyznam się szczerze, że chętnie przyjąłbym dla siebie już i jak najgorszą tytulaturę, gdybym się pomylił co do intencyj rządu i gdyby ta nieuchwytna regulacja płac istotnie z dniem lipcowej kanikuły nastąpiła. Byłby to jedyny dobry interes, jaki nasz stan urzędniczy w ogóle kiedykolwiek zrobił, a któregobym mu niezazdrościł bynajmniej z uwagi na dalsze tego interesu konsekwencje, jakoto: podwyższenie ceny mieszkań, mięsa, pieczywa, innych przyjemności życia i... osobistego podatku dochodowego. Wszystkich tych dodatków „aktywalnych", a właściwiej „passywalnych" nieosłodzi nawet cukier, o cztery centy na kilogramie droższy, jako podarek ojcowski za regulację płac. Że jednak nie sami udarowani te drogie słodycze burakowe opłacą, że w równej mierze opłacać go będzie i taki, który nie jest „c. k.", w tem właśnie tkwi konstytucyjna zasada równości obywatelskiej, przeciw której nie ma co szemrać, lecz tylko płacić... płacić i jeszcze raz... płacić.

Zrobiliśmy tedy dobry, co się zowie, interes. Zupełnie inaczej umieją się brać do takich interesów moi s y m p a t y c z n i Amerykanie. (Kładę nacisk na słowo „sympatyczni" na złość koledze z górnych piąter, który zdecydowanie sprzyja hidalgom.) Przy wszystkiem muszą oni zarobić, a ich *business*, to alfa i omega zaatlantyckiej, wiedzy i podobno najlepszy w dzisiejszych czasach systemat filozoficzny. Obliczywszy się pewnego wieczora, że wojna, choć się jeszcze na dobre nie zaczęła, pochłonęła już coś około 300,000.000 dolarów, i że suma ta nie stoi w należytym stosunku do dotychczasowych sukcesów, pomyśleli, że byłoby wskazanem odbić na kimś te straty. Papiery hiszpańskie stoją obecnie, wyrażając się po galicyjsku, „pod psem" (nie w handlu Hübnera); wyciąga się więc hiszpańskiego admirała Cerverę z zatoki San Jago de Cuba, gdzie sobie, zablokowany przez Amerykanów, spokojnie ryby łowi — na świat boży; każe mu pobijać Amerykanów wraz z ich admirałem Sampsonem, rozumie się *in effigie*, i puszcza o tem wyssanem z palca zwycięstwie depesze na „własnym drucie" w świat. — Na tę wieść walory hiszpańskie rosną na giełdach z „psa" co najmniej do wielkości „cielęcia", następnie pozbywa się je po cenach wołowych i... *business* gotów, a z nim i koszta wojenne pokryte. Po tym manewrze, Cervera łowi sobie dalej spokojnie rybki na wędkę w zatoce, admirał amerykański cudem zmartwychwstaje, kapitaliści zaś, którzy kupili „cielę", zadowalają się dalej „psem" zredukowanym do wielkości malutkiego pokojowego pincza!

Oto jak się robi interasy i myślę podać naszym ojcom miasta i sławetnej jego magistraturze zdrową radę, czyby nie wysłała kogo do Ameryki, ktoby się przypatrzył na miejcu, jak się szybko i praktycznie rozmaite zagadnienia rozwiązuje. Byłoby to o tyle jeszcze wskazane, że pożyczka miljonowa podobno zupełnie jeszcze nie wyczerpana, a na zrealizowanie czeka mnóstwo projektów, wielkiej donieslości. Dotyczy to w pierwszym rzędzie wodociągów, dalej gazowni i t. d.

Niechcąc być egoistą, daję głos w tej sprawie jednemu panu „z miasta", który w szarem codziennem życiu, raz chce wsiąść na konika humorystycznego i prosi mnie o wynajem kawałka miejsca. Oto co pisze ten obywatel:

„Prywatnie dowiadujemy się, że roboty będą już w tym roku rozpoczęte, a jeśli Bóg da, w r. 1900, równocześnie z otwarciem teatru, będziemy mieli wodę we Lwowie, i jak ktoś powiedział, lepszą od piwa ringu lwowskiego, który nawiasem mówiąc, według zdania kompetentnych, ma już wszelkie objawy suchot stosu pacierzowego. Będzie to dla ringu nieznośny konkurent, bo oprócz nieskazitelnej proweniencji, posiadać będzie jeszcze i tę wyższość, że cena tego trunku zdrowego będzie bardzo niską, a przeto i dla biednych miasta Lwowa bardzo przystępną. Nawet klinika lwowska będzie mogła podobno wykąpać swoich pierworodków w płynie zupełnie wolnym od bakteryj społecznych. Nadto przy niskim stopniu twardości tej wody należy przypuszczać, że wpłynie ona na ruchliwość miejskich członków. Także pryśnice z tej wody będą miały błogi skutek dla naszych ojców miasta i podniosą energję życia a wstrzymają uwiąd starczy (*Marasmus urbanensis*).

Nie należy też zapomnieć o dobroczynnym jej wpływie na podniesienie naszego przemysłu, jak podrabianie napojów i nabiału itp. Szkoda tylko, że z wody nie można chleba wypiekać, bo niezawodnie powstałaby równocześnie wielka piekarnia miejska, a komisarjaty przemieniłyby się na składy pieczywa. Ale ciekawi jesteśmy, jakie zadanie miałoby w tym wypadku biuro targowe? Chyba to, żeby tych piekarzy, na których dziś tak względnem okiem patrzy, zupełnie usunęło.

Koniec końcem, sytuacja przyszłych stosunków miasta, bardzo ciekawie się zarysowuje. Dziś jestto tylko istny magazyn towarów bławatnych, pstrokacizna, w której nadarmo się silisz koloru dobrać. Jedynie woda płynie ku nam dotychczas z równomierną chyżością.

Czekajmy co z tego będzie, a tymczasem jest na porządku dziennym organizacja. Wszystko się organizuje: magistrat się organizuje, stowarzyszenia się organizują, socjaliści się organizują, wszystko się organizuje. Zakrawa to na formalną ruchawkę, tylko niewiadomo przeciw komu zmierza. Skoro już mowa o organizacji, to podobno i pasaż Hausmana spostrzegł się, że lwowscy rzemieślnicy są niewdzięczni i dlatego też sądzi, że z wieśniakami lepiej pójdzie i chcą agrarny socjalizm stworzyć, a to z nowym jenerałem na czele.

Szkoda, że niema jeszcze nowych wodociągów, bo najlepiej poskutkowałby na to wszystko strumień zimnej wody".

Pomimo wielkiego szacunku, jaki mam dla tego przygodnego humorysty, nie mogę się wstrzymać od uwagi, że i jemu zdałoby się nieco zimnej wody, na razie dla braku wodociągów, ze zwyczajnej studni, jest bowiem na tyle naiwnym, że wierzy w to, jakobyśmy mieli za dwa lata wodę źródlaną we Lwowie. I nareszcie po co wydatków, gdy „naród" i tak od tego płynu się odzwyczaił, w deszczówkę niebiosa, dzięki systematycznemu wycinaniu lasów, zaopatrują nas w obfitości, a na nadzwyczajne potrzeby jest jej i tak dosyć w głowach naszych wielkich i mniej wielkich reformatorów społeczeństwa. Praktyczny magistrat wie lepiej, co robi. Ot naprzykład zwleka z założeniem miejskiego zakładu zastawniczego. Czyż można mu z tego tytułu robić zarzuty? Bynajmniej. Oto poprostu nie chce wystawiać na wstyd obywateli, którzyby daleko większą rzeszą ciągnęli do ratusza z tobołkami celem ich zastawienia, niż na wybory ciągną — a potem, czyż nie lepiej zaczekać, aż nie będą mieli co zastawiać? Oszczędzi się obywatelom wstydu i zaoszczędzi pieniędzy w miejskich kasach, które się przydadzą na cele daleko produktywniejsze...

Także i co się tyczy zakusów z pasażu Hausmana na wieśniaków, pan „z miasta" myli się potroszę. Chłop nasz na szczęście nie wierzy takim reformatorom jak Daszyński i Kozakiewicz i dawne przysłowie „Na seło ludy duryty" przemienia w ten sposób, że agitatorów zbyt natrętnych do miasta odsyła z powrotem, *exemplum* Jan z Czyszek. Na szczęście także, za wiele psów gryzie się o tę kość, zwaną ludem wiejskim: Ludowcy, Stojałowski, socjaliści, radziby wyrwać jedni drugim ten świeży jeszcze organizm, który właśnie dzięki temu gryzieniu się opiekunów między sobą, przedstawia się jako kość, z której tymczasem skrupulatnie i bezpiecznie objadają mięso żydzi, kpiący sobie z durnych gojów, bawiących się w politykę. Zobaczymy, co to będzie w rezultacie, ale rok 46-ty powinien pouczyć agitatorów, że lud, to żywioł bardzo niepewny i zwyczajnie kąsa w pierwszym rzędzie tego, kto go głaszcze...

Jasieńczyk.

z możliwą dokładnością wykonano. Szczególnie deklamacja „Świteź“, wygłoszona przez pannę Nache z prawdziwem uczuciem i przejęciem, zrobiła miłe i przyjemne wrażenie na wszystkich. Także deklamacja „Powrót taty“, wygłoszona w języku ruskim, podobała się ogólnie.

Uroczysty obchód Mickiewiczowski w Kołomyi odbędzie się dnia 4. i 5. czerwca b. r.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2. czerwca.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Kalendarz. Czwartek (2.): Erazma b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7. minut 46.

Wiadomości urzędowe. Pułkownik i prezes rzeszowskiej komisji asenterunkowej remont Leopold Powa, wyniesiony został do stanu szlacheckiego. — Radca namiestnictwa we Lwowie Edward Gorecki, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy. — Radca sądu krajowego w Złoczowie Alfred Zawadzki, przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego. — Wicesekretarz ministerstwa kolejowego dr. Stanisław Sozański, przeniesiony został w tym samym charakterze do ministerstwa oświaty.

Dowcipne menu na bankiecie Tow. nauczycieli szkół wyższych, podane przez nas w numerze wtorkowym, ułożył nie prof. Limbach, jak to mylnie zanotowaliśmy, lecz prof. Henryk Kopia.

Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przyznała następujące zapomogi: 1. księdzu Stanisławowi Gromnickiemu w Buczaczu na budowę kaplic w archidjecezji lwowskiej 100 zł.; 2. księdzu Lutrzykowskiemu Franciszkowi w Wiedniu na misję polską tamże 100 zł; 3. Komitetowi budowy kościoła katolickiego w Mazańcowicach na Szląsku 50 zł.; 4. Przełożonej ochrony małych dziatek i szwalni we Lwowie 100 zł.; 5. Braciom tercjarzom III. zakonu św. Franciszka we Lwowie 100 zł.; 6. Zakładowi sierot imienia św. Heleny we Lwowie 50 zł.; 7. Zakładowi św. Jadwigi w Krakowie 200 zł.; 8. Komitetowi budowy szpitala jubileuszowego w Krakowie 200 zł.; 9. Kolonjom leczniczym dla dzieci skrofulicznych w Rabce 100 zł.; 10. Przytulisku uczestników powstania z roku 1863 w Krakowie 50 zł.; 11. księdzu Zygmuntowi Gorazdowskiemu we Lwowie na zgromadzenie Braci szkół chrześcjańskich 100 zł.; 12. Zakładowi ubogich staruszek i kalek imienia hrabiny Sołtykowej w Krakowie 100 zł.; 13. Koloji leczniczej w Rymanowie 100 zł.

O strasznym wypadku donoszą z Czańca. W niedzielę Zielonych Świąt czternastoletni chłopak, wychowanek jednego z robotników, wykradłszy temuż strzelbę, wymierzył lekkomyślnie do przechodzącej obok niego 13-letniej dziewczyny i trafił ją tak nieszczęśliwie, że nabój zupełnie rozdarł jej górną i dolną szczękę. Biedną dziewczynę opatrzono natychmiast i odwieziono do szpitalu, ale mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Chłopak po swym lekkomyślnym, a w skutkach strasznym czynie, chciał się utopić, ale przeszkodzono temu. W całej miejscowości jest ogólny smutek z powodu tego wypadku; nieszczęśliwe dziewczę było miłe i dobre, przez wszystkich kochane. Jest to sierota, zostająca na wychowaniu u jednej z najzacniejszych rodzin w Czańcu.

Burmistrz jasielski p. Metzger zrezygnował z urzędu naczelnika miasta.

Z Korczyny donoszą do *Ruchu katolickiego*, że d. 28. zm. ks. Stojałowskiego, który przybył celem urządzenia wiecu, włościanie korczyńscy wsadzili na furę i grzecznie odwieźli do Krosna, nie pozwoliwszy mu urządzić wiecu.

Wybory do rad powiatowych. Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie nadwórniańskim rozpisane zostały na dnie 1, 4, 5 i 7 lipca rb., a do rady powiatowej w powiecie stanisławowskim na dnie 1, 4, 5 i 8 lipca rb.

Dar. Stanisławowski biskup grecko-katolicki ks. Kuiłowski ofiarował 15.000 zł. na odnowienie i upiększenie stanisławowskiej katedry ruskiej.

Henryk Sienkiewicz przybył w sobotę z Warszawy do Krakowa, skąd dziś odjeżdża w dalszą podróż. Sienkiewicz uda się najprzód do Parc St. Maur pod Paryżem, a potem z córką i synem do Bretanji, w końcu lipca zjedzie do Ragaz w Szwajcarji, a po odbyciu tam kuracji przybędzie do Zakopanego. Do Warszawy nie wróci zapewne przed wrześniem. W czasie podróży swojej, po krótkim odpoczynku, przystąpi do pisania V części „Krzyżaków“, tak jak to robił z innemi wielkiemi powieściami swemi. Wszystkie, jeżeli nie w całości, to w znacznej części, pisał Sienkiewicz podczas przedsiębranych przez siebie wycieczek za granicę i rękopis w miarę pisania nadsyłał do druku.

Służba wojskowa Szczepanika. Z Wiednia donoszą, że Jan Szczepanik, który został na jesień powołany na trzy lata do służby wojskowej, będzie wskutek interwencji samego cesarza od obowiązku służenia wojskowo uwolniony.

Fałszywe banknoty w znacznej ilości wykryto w Glinianach. Kilku fałszywemi, dość dobrze podrobionemi dziesiątkami, oszukano urząd pocztowy, kilka także znaleziono w urzędzie podatkowym, a przy wypłatach w sklepach przytrzymano także pięć takich falsyfikatów.

Wrogowie dębów Mickiewiczowskich. W dalszym ciągu zanotować musimy, że w Samborze w dwóch miejscach podcięto korę na dębie Mickiewiczowskim, zasadzonym w środku rynku. Mieszkańcy Sambora utrzymują, że uczynili to moskalofile.

Bankructwo. W Krakowie zbankrutował handlarz sukna Jakób Horowitz. Pasywa wynoszą około 200.000 zł. Horowitz według jednej wersji miał uciec do Ameryki, według innej miał sobie odebrać życie.

Nieszczęśliwy wypadek. W Leszczynie, w powiecie bobreckim, podczas obchodu jubileuszowego 50 letniej rocznicy kapłaństwa tamtejszego grecko-katolickiego proboszcza, strzelano dnia 30. maja r. b. z moździerzy, przyczem jeden z nich wskutek za silnego naboju pękł, a odłamy jego zabiły przechodzącego tamtędy parobczaka tamtejszego 18 letniego Stefana Hudiaka. Dobrze, że tylko na tej jednej ofierze się obeszło, mogła się bowiem wobec licznie zgromadzonego ludu bardzo smutnie ta nieopatrzna strzelanina tuż koło cerkwi zakończyć. Czas najwyższy, żeby odnośne władze raz na zawsze zakazały uświetniania uroczystości wiejskich strzelaniną, która zwykle jeśli nie śmiercią, to kalectwem się kończy.

Zamiana kary śmierci na dożywotnie więzienie. Dnia 10 lutego rb. w krakowskim sądzie karnym, na podstawie werdyktu przysięgłych, zapadł wyrok, skazujący na karę śmierci przez powieszenie Józefa Lelka, wyrobnika, z powodu zamordowania i obrabowania dwóch swoich towarzyszy, robotników, z którymi spał w szopie. W drodze najwyższej łaski kara śmierci dla Lelka zamienioną została na dożywotnie ciężkie więzienie z ciemnicą co roku w dniu 19 lipca, tj. w dniu popełnienia morderstwa.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum prywatnem OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach 25, 26, 27 b. m. Wszyscy, którzy przystąpili do egzaminu, złożyli go z pomyślnym skutkiem. Nazwiska ukończonych abiturjentów są następujące: Balicki Wacław (z odzn.), Bronikowski Kazimierz, Byszewski Konstanty (z odzn.), Dunin Stefan, Freund Marjan, Goltental Ludwik (z odzn.), Grudziński Stefan, Januszkiewicz Władysław, Kawski Wacław, Kowalewski Kazimierz, Kroebl Adam, Lapka Józef, Nahlik Karol, Olszański Stanisław, Paprocki Władysław, Piątkiewicz Bronisław, Sabatowski Antoni (z odzn.), Sawicki Jan (z odzn.), Seyfarth Ludwik, Skrowaczewski Jan, Wolski Mieczysław, Zatwarnicki Antoni.

Nieszczęśliwe słówko. Z Przemyśla donoszą do jednego z pism popołudniowych: Powszechną sensację wywołało tutaj przyaresztowanie i osadzenie w areszcie garnizonowym dr. Drbala, zastępcy oficera 18. pułku obrony krajowej. Rzecz miała się jak następuje: Dr. Drbal, który swojego czasu służył jako jednoroczny ochotnik w czeskim pułku, został po przejściu z rezerwy do obrony krajowej przydzielony do 18. pułku piechoty obrony krajowej. Ubiegłej jesieni stanął dr. Drbal na zgromadzeniu kontrolnem w swej uzupełniającej komendzie, a gdy go kapitan wywołał imieniem, odezwał się zamiast regulaminowo po niemiecku „*hier*“ po czesku „*zde*“. Kapitan powtórzył wezwanie, wtedy dr. Drbal znowu wypowiedział donośnym głosem „*zde*“. Dr. Drbal zapytany przez kapitana, czy umie po niemiecku, odpowiedział, że umie, sądzi jednak, iż każdemu żołnierzowi służy prawo odpowiedzi w języku ojczystym. On jest Czechem, odpowiada zatem po czesku. O tem wystąpieniu dr. Drbala złożono raport komendzie 18. pułku piechoty obrony krajowej. Do ćwiczeń majowych powołano dr. Drbala do Przemyśla. Otóż, gdy przybył, został uwięziony pod zarzutem występku przeciw subordynacji graniczącego z buntem i osadzony w areszcie garnizonowym. Mówią, że sąd wojenny wydał już wyrok zasądzający dr. Drbala na dwa miesiące więzienia i utratę stopnia.

Sprawę dr. Drbala poruszą niezawodnie czescy posłowie w parlamencie.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, ósmy z rzędu, odbędzie się w Poznaniu od 1 do 3 sierpnia. Obradować będzie 13 sekcyj naukowych: dla medycyny teoretycznej, hygjeny, medycyny wewnętrznej, chirurgji, ginekologji, okulistyki, prasy lekarskiej, weterynarji, sekcja przyrodniczo rolnicza, matematyczno-fizyczna, sekcja dla chemji, geologji i zoologji. Ogólne posiedzenia odbywać się będą w teatrze polskim. Między referatami jest zgłoszony Jana Szczepanika o dalekowidzu elektrycznym. Na cześć uczestników odbędzie się 2 sierpnia bal w bazarze, dany przez obywateli Księstwa. Dnia 4 sierpnia wycieczka do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy. Równocześnie odbędzie się w Poznaniu wystawa przyrodnicza, obejmująca literaturę przyrodniczą, hygjenę, medycynę, środki żywienia, balneologję, bakterjologję, antropologję i etnografię. Komisarzem zjazdu na Lwów jest prof. Rydygier, na Kraków dr. Karol Rychliński, Krucza 35. Karta uczestnictwa kosztuje 20 marek, bilety dla pań po 5 marek.

Z politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji politechniki we Lwowie złożył p. Józef Hohn, rodem ze Stanisławowa w Galicji.

Egzamin fizykacki zdali w Krakowie przed komisją pod przewodnictwem protomedyka dr. Merunowicza następujący lekarze: dr. Stanisław Janikiewicz, dr. Piotr Jarocki, dr. Stanisław Kaczyński, dr. Wawrzyniec Kurzyniec, dr. Leon Peterseim i dr. Roman Jerkowski (asystent uniwersytetu lwowskiego).

Nowe gatunki papierosów sprzedawane będą w składach osobliwych gatunków cygar i tytoniu we Lwowie, Przemyślu i Krakowie, począwszy od dnia 1. czerwca, a to po cenie za 100 sztuk Sphinx 4 zł. 50 ct., Khedive (bez kartonów) 3 zł. i Dames (z kartonami) po 2 zł. 50 ct. Gatunki te będą sprzedawane także w pudełkach po 25 sztuk po cenach: 1 zł. 13 ct., 75 ct. i 63 ct.

O kanałach lwowskich możnaby z całym spokojem sumienia powiedzieć, iż są wzorem .. niedbalstwa. Niechaj tylko spadnie większy deszcz ulewny, kanały, mające służyć do ułatwienia spływu wody, właśnie ten odpływ tamują. Woda, spływająca z góry, naniesie na kraty tyle śmieci, że te zatykają kraty kanałowe, wskutek czego woda szoruje sobie spokojnie nad otworem i w dalszym ciągu tworzy w zagłębieniach ulic formalne jeziora, tamujące komunikację, a zalewające nawet trotuary (ul. Głęboka). O ile wiemy, w Warszawie każdy stróż, przed którego domem znajduje się otwór kanałowy, obowiązany jest podczas deszczu kraty podnieść do góry, aby wszystko bez przeszkody dostawać się mogło do kanału. Mamy nadzieję, że to i u nas się stanie, gdyż nie wątpimy bynajmniej o dobrych chęciach powołanej władzy.

Dodajemy, iż do wczoraj wieczora otwory kanałów na wyżej wymienionej ulicy były jeszcze zamulone

2.250 zł. w. a. *plus* kosztów procesu zapłaci p. Ludwik Heller, entreprener operetkowy. Dzienniki warszawskie donoszą, że skończył się już przed tamtejszym sądem okręgowym proces pomiędzy p. Hellerem a śpiewaczką opery panią Zofją Konarską, która zaskarżyła pzzedsiębiorcę sceny lwowskiej o niedotrzymanie umowy, mianowicie o niezapłacenie honorarjum za 15 gwarantowanych występów w teatrze lwowskim, domagając się odszkodowania w kwocie 2.250 zł. w. a. z różnicą kursu. Sąd warszawski po rozpatrzeniu sprawy skazał p. Hellera na zapłacenie pretensji p. Konarskiej i ponoszenie kosztów procesu. Autorze „Ołtarzyka częstochowskiego“ — godziło się to polować na krzywdę tej pani?...

Spacery lwowskie. Mało zapewne jest miast, które miałyby tak piękne miejsca spacerowe w pobliżu miasta, jak Lwów. Wysoki Zamek, Góra Teofila Wiśniewskiego, ogród Jezuicki, park Kilińskiego i Pohulanka, połączone w części ze sobą doskonałemi drogami, okalają, jakby bukietem Lwów cały. Przyznać trzeba, że w tym kierunku zdziałano u nas bardzo wiele i to stosunkowo małym kosztem, a p. Röhring pięknie naszemu miastu się zasłużył. Niemniej troskliwie utrzymywane są plantacje i skwery w mieście, które na szarem jego tle wyglądają jak misternie tkane kobierce.

Wysoki Zamek — po za festynami to miejsce porannych spacerów ludzi poważnych i szukających spokoju, ogród Jezuicki mimo swej nazwy jest niestety pełen żydów i miłego ich niemieckiego szwargotu, park Kilińskiego jest punktem zbornym dobrego towarzystwa, chociaż i tu już żydowstwo się ciśnie. Najmniej dotychczas, t. j. w ostatnich latach uczęszczaną była Pohulanka, ale od czasu gdy tramwaj elektryczny ułatwił komunikację od strony Łyczakowa, Pohulanka, która z okolicą swą stanowi prawdziwą perełkę Lwowa, podniosła się znacznie. Leży tam niemała przyszłość, zwłaszcza, gdy już w najkrótszym czasie połączoną zostanie Pohulanka tramwajem elektrycznym bezpośrednio z miastem. Bardzo wiele zyskała ta część miasta na przykryciu Pasieki, a zyska na ruchu, gdy otwartą zostanie szkoła weterynarji. To też znikły tam małe wiejskie dworki i ogrody, a powstały całe szeregi kamienic, otwarły się nowe ulice łączące ulicę Kochanowskiego z Zieloną. Grunta poszły ogromnie w cenie — ale cóż z tego! Skorzystali na tem żydzi i ich wspólnicy, którzy wcześnie rzucili się na spekulację i zarobili ogromne sumy. Takto już zawsze u nas bywa! Co do restaurauracyj ogrodowych, to w tym kierunku dałoby się wiele powiedzieć. Na razie chcemy skonstatować fakt, że z lwowskich stosunkowo najlepiej prowadzoną i urządzoną jest restauracja w parku stryjskim. Byłoby pożądanem, ażeby w przyszłości gdy Pohulanka odzyska swoje tradycyjne u Lwowian sympatje i zaroi się znów spacerującymi i tam pomyślał ktoś o założeniu porządnej restauracji.

Wielkomiejski oszust. Młody chłopak wiejski przybył onegdaj z jednej z okolicznych wsi do Lwowa, celem poszukiwania za służbą. Do oszołomionego ruchem wielkomiejskim i bezradnego przystąpił jakiś dość porządnie ubrany mężczyzna i zaczął z nim rozmowę, a wreszcie zaproponował mu służbę we własnej restauracji, która znajduje się naturalnie na jakiejś innej planecie. Siwy kubrak chłopca nie nadawał się do tego rodzaju służby, więc usłużny jegomość zaprowadził go do sklepu tandeciarskiego Osiasa Nassa przy ulicy Owocowej. Tutaj sprzedał kubraczek za 4 zł. i ulotnił się z pieniędzmi, podczas gdy kupiec począł przemocą zdzierać kupioną odzież z pleców zdumionego chłopca. Zrobił się hałas, pojawił się stójkowy i zaprowadził kupca i chłopaka na inspekcję. Tutaj komisarz Łysakowski wydał prawdziwie salomonowe orzeczenie: „Ty bierz swoją siermięgę i idź w spokoju do domu, a ty szukaj tego, któremu dałeś 4 zł. i sprowadź go tutaj, a wymierzę ci sprawiedliwość“.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj przy budowie nowej kamienicy na rogu ulicy św. Zofji i Puławskiego. Zajęty przy tej budowie robotnik z Czerniowiec Jędrzej Klepsz spadł z rusztowania drugiego piętra i potłukł się tak strasznie, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. W każdym razie, nawet gdyby Klepsz pozostał przy życiu, będzie niezdolnym do pracy i litość wzbudzającym kaleką.

Banda niedorostków — łotrów. Ewelina Krawczyszyn, kasjerka w handlu papieru Kośnierskiego pod l. 1, przy ulicy Łyczakowskiej, sprowadziła onegdaj na inspekcję policji 9-letniego Jana Dydiuka i doniosła, że Dydiuk, przyszedłszy do jej sklepu w towarzystwie trzech innych chłopców rzekomo w celu kupna zeszytów, skradł jej 3 zeszyty wartości 30 ct., a gdy ona Dydiuka z tego powodu przytrzymała, dwaj jego towarzysze, uderzywszy ją kilkakrotnie po twarzy i skradłszy ceratową torbę na książki, zbiegli. Sprowadzony Dydiuk zeznał, że jego towarzyszami byli: Stanisł. Stankiewicz, 12-let. syn budowniczego, Jan Fedyszyn 13-letni syn dorożkarza i Józef Bryliński 12-let. syn stolarza, i że Stankiewicz i Fedyszyn bili Krawczyszynównę po twarzy, a torbę skradł Stankiewicz. Dalej przyznał się Dydiuk, że onegdaj rano skradł w towarzystwie Stankiewicza jeden bochenek chleba ze sklepiku przy placu Bernardyńskim, a przed tygodniem 2 bochenki z kramiku przy ulicy Janowskiej i że te chleby nieznanym kobietom posprzedawali. Po chwili sprowadził stójkowy Stanisława Stankiewicza i Józefa Brylińskiego, których przytrzymał na ulicy Sykstuskiej za sprzedawanie skradzionej u Kośnierskiego torby. Oprócz tego przyznali się oni, że w niedzielę skradli w kamienicy pod l. 4 przy ulicy Józafata na szkodę p. Marji Schein klatkę z dzierlatką, którą im rzekomo nieznany pan na ulicy odebrał. Przy rewizji znaleziono u nich 12 paczek igieł, 3 wizytowe bilety Heleny Tarnowskiej i zawinięte w papierze siekane mięso. Cała banda opryszków poszła do kozy, rzeczy skradzione wydano właścicielom, a za czwartym towarzyszem zarządzono poszukiwania.

Wypadek, jakiego jeszcze nie było. W poniedziałek na popołudniowem przedstawieniu w teatrze hr. Skarbka zdarzył się bardzo ciekawy wypadek. Chłopak roznoszący na galerji wodę, manewrował tak niezręcznie szklanką, wylewając niedopitki, że wysunęła mu się ona z ręki i zatoczywszy parabolę, upadła z łoskotem do orkiestry, uderzywszy lekko jednego z muzykantów w nogę. Można sobie przedstawić przestrach publiczności, która na okrzyk z galerji zobaczyła spadającą z grubego szkła zrobioną szklankę. Na szczęście obyło się bez smutnego wypadku.

Nagła śmierć dziecka. Teodor Eisenbart, stolarz i jego żona Ludwika, zamieszkali pod l. 33 przy ulicy Zielonej, powierzyli d. 27. zm. swego kilka dni liczącego syna na wychowanie Katarzynie Liszka, żonie czeladnika stolarskiego, w tym samym domu zamieszkałej. Tamtej nocy około godz 2. zawiadomiła Liszkowa Eisenbartów, że ich dziecko zmarło i zeznała, że onegdaj wieczorem położyła to dziecko obok swego łóżka na krzesłach do snu zupełnie zdrowe, a znalazła je o godz. 1. w nocy, gdy się przebudziła, już nieżywe. Ponieważ zawezwani lekarze orzekli, że dziecko to zmarło prawdopodobnie gwałtowną śmiercią wskutek uduszenia, zarządzono odstawienie zwłok do kostnicy miejskiej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowej i wdrożono dochodzenie karne.

Sprytny z odziej. Pani A. V., współwłaścicielce realności pod l. 10 przy ul. pod Dębem, skradziono zeszłego tygodnia zostawiony chwilowo na przymurku w sieniach klucz od mieszkania, a w kilka dni później z zamkniętego mieszkania książeczkę kasy oszczędności na 300 zł. Pani V. zawiadomiła o tej kradzieży kasę oszczędności, skąd ją po dwóch dniach zawezwano, aby się zgłosiła, albowiem przyszedł „nabywca“ jej książeczki w celu podniesienia pieniędzy. Pani V. udała się bezzwłocznie do kasy i zastała tam 14-letniego Adama Magurę, syna mieszkającej w jej kamienicy Tekli Magury, który przyszedł odebrać na jej książeczkę 190 zł., a spostrzegłszy p. V. umknął. Pani V. przekonała się, że ten rzezimieszek już w dniu kradzieży książeczki podjął w kasie 55 zł. Uwięziony drugiego dnia Magura miał przy sobie już tylko 37 zł., a za resztę pieniędzy kupił sobie zegarek, scyzoryk i różnych łakoci. Magurę odstawiono do sądu karnego.

Drożyzna w Stanisławowie. Stanisławowska rada miejska uchwaliła przeznaczyć na zapomogę dla biednej ludności w Stanisławowie nadzwyczajny kredyt w kwocie 2000 zł., celem zakupna chleba i innych artykułów żywności, aby je po niskiej cenie odsprzedawać ubogim. Oprócz tego przeznaczono 400 zł. do rozdania między najuboższych.

* **Wycieczka do Podhorzec i Oleska** przez Złoczów i Sassów odbędzie się staraniem stowarz. „Gwiazda“ w niedzielę 5. czerwca. Wyjazd rano o godz. 6. pociągiem pospiesznym z dworca Podzamcze, powrót tego samego dnia o godz. 10. wieczorem. Uczestnicy zwidzą: w Złoczowie zamek króla Jana III. Sobieskiego i miejsce pod pomnik Mickiewicza; w Sassowie fabrykę papierków i papieru p. Weisera i park zakładu wodoleczniczego w Podhorcach starożytny kościół, kaplicę zamkową, zamek, w którym w kilkunastu komnatach mieszczą się drogocenne sprzęty, obrazy, zbroje, broń, namioty tureckie zdobyte przy odsieczy Wiednia i rozmaite inne pamiątki po Sobieskim, Koniecpolskich i Rzewuskich, wreszcie prześliczny park, okalający zamek; w Olesku zwidzą uczestnicy rodzinny zamek Sobieskiego i klasztor Kapucynów fundowany przez Sobieskiego, stąd wyjazd o godz. 7. wieczorem przez Ożydów do Lwowa. Koszta podróży koleją wraz podwodami tam i napowrót 3 zł. 30 ct. od osoby. Zapisywać się można do piątku 3. czerwca w „Gwieździe“ (Franciszkańska 7), lub w Księgarni Polskiej (plac Marjacki). Przy zapisie należy złożyć najmniej 1 zł., resztę na dworcu w dniu wyjazdu. Liczba osób ograniczona do 70.

* **Zarząd zakładu nar. im. Ossolińskich** uprasza uprzejmie o przysłanie do zbiorów zakładu po jednym egzemplarzu wszystkich wydawnictw i druków ulotnych (wierszy, rycin, programów, afiszów itd.), pozostających w związku z tegorocznym obchodem jubileuszowym Mickiewicza, gdziekolwiekby one się pojawiły. Egzemplarze uprasza się przysyłać albo wprost do dyrekcji zakładu, albo na ręce dra Czarnika, wicekustosza zakładu.

* **Ze sfer kolejowych.** Juljan Galiński przyjęty jako aspirant do stacji Bóbrka, Helena Bosch jako manipulantka do Czerniowiec. Przeniesieni asystent Adam Baczyński ze Stanisławowa do Sichowa, asystent Stanisław Orzechowski ze Sichowa do Podwysokiego, aspirant Fiszel Ettinger ze Stanisławowa do Chodorowa. Koncepista dr. Marjan Starzewski przeniesiony z dyrekcji stanisławowskiej do lwowskiej.

* **Zarząd zabaw letnich** na stawach Panieńskich przypomina, że w środę 1. czerwca odbędzie się przy elektrycznem oświetleniu stawów, festyn „Nocy Weneckiej“ i wyścigi na łodziach, o nagrody towarzystwa. Początek o godz. 6. wieczorem. W razie niepogody, festyn ten odbędzie się z niezmienionym programem w dzień następny, tj. we czwartek.

* **Festyn tow. „Szkoły ludowej“** projektowany na 5. czerwca na placu po wystawowym budzą w mieście żywe zainteresowanie z powodu, że tę zabawę połączoną z bazarem artystycznym. W udekorowanej sali pawilonu sztuki będą wystawione i rozsprzedawane arcydzieła pędzla i dłuta naszych artystów, oraz wyroby przemysłu domowego. Panie z tow. „Szkoły ludowej“ będą utrzymywać w tym celu w pawilonie przez dni kilka dyżur.

* **Ślub** panny Heleny Modlównej, siostrzenicy i wychowanki czcigodnego nestora lwowskiego dziennikarstwa, Platona Kosteckiego, z p. Marcinem Gajewskim odbędzie się we Lwowie 4. czerwca o godz. 12. w południe w kościele OO. Bernardynów.

* **Związek chrześcjańsko-narodowy** we Lwowie urządza 9. czerwca, a w razie niepogody 29. czerwca festyn na górze zamkowej.

* **Z „Sokoła.“** Dnia 3. lipca odbędą się w Stryju ćwiczenia publiczne członków okręgu lwowskiego. Budowa boiska i trybun już rozpoczęta, należy się spodziewać, że publiczność okoliczna i lwowska w tym dniu znajdzie się licznie w Stryju. Program będzie ogłoszony. „Sokół“ lwowski wzywa wszystkich druhów, którzy już się wpisali lub mają zamiar wpisać się na listę ćwiczących, by zechcieli uczestniczyć w nauce tych ćwiczeń, która rozpocznie się 1. czerwca, a będzie się odbywać w godzinach od 7—8½ wieczorem w poniedziałki, środy i piątki.

* **Wieczór** muzyczno-wokalny panny Marji Waśniewskiej pod artystycznem kierownictwem prof. Ostrowskiego, odbędzie się dziś we czwartek w sali klubu pocztowego o godz. 7½ wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

III. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Z drugiej listy 3314 zł. 45 ct. Fr. Rheina Wołbek z Krakowa 1000 zł., 4% list zastawny tow. kred. ziems. z kuponem 30. czerwca. Z listy p. A. Krechowieckiego: Namiestnik L. hr. Piniński 200 zł., wiceprezydent namiestn. J. Lidl 10 zł., wiceprezydent rady szkoln. kraj. dr. M. Bobrzyński 50 zł., wice-

---

(3)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Ciąg dalszy).

Z początku wyrażało się to uczucie jako konieczność poniesienia życia w ofierze biernej („Świteź“) lub czynnej („Grażyna“), potem jako niepokonana tęsknota za krajem rodzinnym („Sonety krymskie“), następnie jako zgorzkniałe, rozpaczne usiłowanie zmiażdżenie wroga w zemście straszliwej („Konrad Wallenrod“) lub jak namiętne, tytaniczne wezwanie rzucone w nieskończoność, by Bóg okazał się ojcem, nie tyranem (III. część Dziadów). W żadnej literaturze nie znajdziemy tak potężnych, tak wstrząsających, tak olbrzymich sytuacyj i słów, jakie Mickiewiczowi natchnęła gorąca miłość narodu prześladowanego, gnębionego i w bolach omdlewającego. Rozważając tutaj uczucia, odmalowane przez naszego poetę jedynie pod względem estetycznym, możemy bez pozoru najmniejszego samochwalstwa i przeceniania twórczości jego powiedzieć głośno, że w obrazowaniu cierpiącej miłości ojczyzny Mickiewicz nie miał sobie równego, ani pod względem siły i głębi uczucia, ani też pod względem potęgi słowa, rozlegającego się jako grom dla wrogów, a tchnącego balsam w piersi zbolałe. Pomnik, jaki Mickiewicz w pismach swoich postawił dla „Nioby narodów“ przeniesie imię poety w najdalsze pokolenia, czyniąc go drogim, ukochanym i jedynym, bo ojczyzna i on — to jedno w jego pieśni.

W malowaniu uczuć Mickiewicz, rozwijając swą potężną indywidualność, wprowadził do poezji naszej pierwiastek podmiotowy (subjektywny), uwydatniony w takim stopniu, jakiego nie osiągnął on w literaturze polskiej nigdy przedtem. Jako objaw oddziaływania przeciwko suchemu formalizmowi i pustej ogólnikowości pseudo-klasycyzmu, pierwiastek ten miał olbrzymie znaczenie w dziejach naszej twórczości poetyckiej, wytworzył całe dziedziny wzlotów, wzruszeń i natchnień, o jakich przedtem nie miano nawet wyobrażenia, nadał żywotność pomysłom, przejął żarem uczuć serca słuchaczów i czytelników. Przykłady wyuzdania tego pierwiastku wśród naśladowców wielkiego wieszcza, nigdy na jego karb liczonymi być nie mogą, bo nie ma w świecie żadnego hasła, żadnej zasady, bodaj najwznioślejszej i najświętszej, którejby nie wykrzywiono i nie nadużyto. Potępiać zasadę z powodu złego jej zastosowania byłoby to samo co wyrzekać się noża, dlatego, że ten może być narzędziem śmierci.

U samego Mickiewicza pierwiastek podmiotowy, indywidualistyczny, trzymany był na wodzy, gdyż wielki nasz poeta od samego początku okazywał nadzwyczajną zdolność do rzeczowego, przedmiotowego traktowania pomysłów. Zawdzięczał ukształconemu swemu rozumowi, sile charakteru i rodzajowi wyobraźni swojej. Nikt przed Mickiewiczem nie posiadał takiej jak on plastycznej fantazji, nikt przed nim nie umiał u nas utworzyć takich jak on sytuacyj, nikt przed nim nie nakreślił takich jak on charakterów. Każdy obraz Mickiewicza ma niemal dotykalność rzeźby.

Dawniej, przed Mickiewiczem, wyobraźnia poetów naszych była bardzo wątła i trzymała się nader blisko ziemi, nie śmiejąc wzlatywać w krainę ideału. Wystarczała ona do stworzenia pięknych i trafnych porównań czy przenośni, do wyrzeczenia jakiegoś zwrotu, pełnego wdzięku lub siły; lecz nie dozwalała malować ani charakterów ziemskich w całej ich pełni, ani też wizyj niebiańskich. Wpływ pseudo-klasycyzmu ścieśnił jeszcze swobodę polotu, domagając się jasności i ścisłości wyrażenia i kładąc hamulec na śmielsze bujanie fantazji. Doskonałość poezji w tem upatrywano, żeby dorównywała „pięknej prozie“; całkowicie zatem zwichnięto istotę poezji, zakuto ją w dyby suchego racjonalizmu.

Uwolnienie jej z tych okowów jest drugiem wielkiem dziełem Mickiewicza w zakresie estetycznym. Potrzeba było władać takimi zasobami niewyczerpanej fantazji jak on, ażeby tego dzieła dokonać. Od prostego obrazka modlących się dzieci pod krzyżem na wzgórku u słupca, aż do tych zawrotnych kręgów, gdzie „graniczą Stwórca i Natura“, poeta nasz z całą swobodą i pewnością ręki, z całym naiwnym wdziękiem lub wstrząsającą grozą nakreślił nam szereg sytuacyj i charakterów, którym możemy, jak utworom rzeźby, przypatrywać się ze wszystkich stron i podziwiać ich genjalne zarysy. Z wyjątkiem kilku zaledwie postaci i położeń, namalowanych pędzlem dramatyków naszych, wszystkie dawniejsze charaktery w poezji polskiej (nie wyłączając nawet „Wiesława“) wydają się, wobec dyszących życiem osób Mickiewicza, cieniami tylko, albo też abstrakcjami, którym nadano nazwiska istot działających. Z wyjątkiem kilku sytuacyj — komicznych jeno — wszystkie inne w dawniejszej poezji naszej, wobec sytuacyj nakreślonych przez Mickiewicza, są jak wykłady o pewnym przedmiocie wobec przedmiotu samego.

Nie tu miejsce na szczegółowe udowodnianie tego twierdzenia przez rozbiór sytuacyj i charakterów w poematach Mickiewicza, lecz dość będzie przypomnieć tę ciągle potęgującą się pod względem dobitności i wyrazistości stałę wrażeń estetycznych, jakich dostarczają „Grażyna“, „Sonety krymskie“, „Konrad Wallenrod“, „Farys“ i „III część Dziadów“ — ażeby uprzytomnić bogactwo, polot i plastykę fantazji inicjatora kierunku romantycznego.

Roztaczając przed narodem nigdy przedtem tak silnie nie skupione skarby uczuciowości i wyobraźni, wprowadzając do twórczości potężną swą indywidualność, wywalczając prawa dla pierwiastku podmiotowego w poezji poszedł Mickiewicz za przykładem obcych poetów, łącząc z nim, w początkach mianowicie swojego zawodu, wzory poezji ludowej. Gdyby na tem był poprzestał, mielibyśmy w nim naszego Schillera i Byrona. Ale nie tu koniec jego działalności; posunął się on dalej, dokonał tego co dane genjuszom tylko, dokonał harmonijnego zlania wszystkich potęg duchowych człowieka — rozumowych, uczuciowych i fantazyjnych — w jedną piękną artystyczną całość, pisząc „Pana Tadeusza“. C. d. n.

prezydent kraj. dyr. skarbu dr. W. Korytowski 50 zł., ks. E. Sanguszko 50 zł., radca dworu Włodz. hr. Łoś 5 zł., G. Mauthner 3 zł., H. Zahradnik, dr. Stubenvoll, A. des Loges po 1 zł., T. br. Loebel 2 zł., M. Z., ks. mitrat B. Faciewicz po 1 zł., W. Zaleski 20 zł., M. Monasterski 5 zł., I. Korzeniowski 3 zł., S. Moysa Rosochacki 10 zł., radca dworu A. Deyma 20 zł., A. Bielecki 10 zł., dr. B. Skałkowski 2 zł., M. Chojecki, W. Madeyski po 1 zł., S. Bal 10 zł., dr. B. Dembiński 20 zł., M. Poradowski 10 zł., E. Torosiewicz 15 zł., A. Krzeczunowicz 25 zł., W. Czaykowski 50 zł., K. br. Brunicki, W Skrzyński, dr. T. Dąbrowski po 10 zł., dr. J. Bandrowski dyr. teatru lwow. 25 zł., T. Pawlikowski dyr. teatru krak. 25 zł., R. Żelazowski, p. Bednarzewska po 5 zł., D. Knapp zł., H. Mayer 5 zł., M. Zagórska, Z. Sarnecki po 1 zł., J. Piwocki 3 zł., „Kółko Mickiewiczowskie" 100 zł., dr. J. Vorzimmer 3 zł., A. Szkowron 20 zł., A. Hauser 3 zł., razem z listy p. Krechowieckiego 804 zł. E. Goldberg 2 zł., dr. Z. Marchwicki 100 zł., Janinka 1 zł., podczas urocz. jub. w „Sokole" zebrano 247 zł. 21 ct., A. Aszperger 5 zł., A. Stecki z Środopolca 10 zł., (klub kręglowy tow. strzeleckiego we Lwowie 15 zł., B. Sysak 50 ct., E. Obertyński 20 zł., A. i E. Stokowscy 20 zł., dyrekcja i urzędnicy ubezp. robotników od wypadku we Lwowie 15 zł., dr. E. Roiński 100 zł., K. Bartmański 5 zł., ks. Pawłowski z Uniejowic 2 zł., ks. arcyb. I. Issakowicz 20 zł., dr. N. Loewenstein 100 zł., T. Sutyma 15 ct., T. Karaszuk 20 ct., dr. A. Semkowicz 1 zł., Czytelnia kat. we Lwowie ze składki podczas wieczorku 7 zł., ks. J. Stopczyński proboszcz kościoła św. Magdaleny we Lwowie ze składki podczas nabożeństwa dnia 22. maja 12 zł. Razem do dnia 26. maja 4701 zł. 51 ct. gotówką i zł. 1000 list 4% zast.

Składki przyjmujmuje skarbnik komitetu J. K. Zieliński, Lwów bank kredytowy.

Dla robotników bez zajęcia nadesłał p. H. Raczyński, ck. kapitan 1 zł.

Dla biednej wdowy S. nadesłał p. Zetes z Kałusza 2 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr krakowski rozpoczyna dziś gościnę swoją we Lwowie „Ślubami panieńskiemi". Dla publiczności naszej będzie niewątpliwie rzeczą zajmującą poznać krakowski personal dramatyczny w całości, zwłaszcza, że od kilku lat posiada on opinję świetnie prowadzonego ensamblu, co jest zasługą dzisiejszego dyrektora. P. Pawlikowski stracił podobno dużo pieniędzy na teatrze i prawdopodobnie z góry już nie łudził się, aby mógł na nim zrobić majątek. Kocha więc sztukę dla niej samej, a to jest ogromnie dużo. Jeżeli się do tego doda, że jest człowiekiem bardzo wykształconym, że posiada wytworny smak artystyczny, to nic dziwnego, iż mógł sobie wychować wzorowe towarzystwo. Będziemy je mogli poznać dokładnie, bo gościna potrwa przez cały czerwiec. Niemałą atrakcją będzie i to, że teatr krakowski wystąpi z szeregiem nieznanych we Lwowie nowości. Między innemi odegraną będzie sztuka Szukiewicza „Ułuda", obraz fantastyczny Domnika „Widziadło", Szekspira „Wieczór trzech króli", Sheridana „Szkoła plotek", Fuldy „Talizman" itd. Dzisiejsze „Śluby panieńskie" dane będą na cel dobroczynny.

Prasa w Niemczech. Według obliczenia z 1 lipca 1897 r. wychodzi w Niemczech 3405 gazet codziennie, parę razy w tydzień, lub raz tygodniowo. Z tych wydawanych w języku niemieckim jest 3337, reszta 68 w innych językach. Z tych ostatnich wychodzi 39 w języku polskim i to 17 w Ks. Poznańskiem, 10 na Górnym Szlązku, 7 w Prusach zachodnich, 2 w Prusach wschodnich i po jednej w Berlinie, Bochum i prowincji saskiej. Gazet duńskich naliczono 16. Ogólny nakład gazet niemieckich wychodzi w blisko 12 miljonach egzemplarzy. Pism centrum wychodzi 318, konserwatywnych i wolnokonserwatywnych 321, narowo-liberalnych 300, liberalnych różnych odcieni 356, socjalistycznych 54 i 900 bezbarwnych.

Z izby sądowej.

(Bratobójstwo).

We wsi Brzezinie zmarł w marcu b. r. zamożny gospodarz Dmytro Czapliński, rozdzieliwszy poprzednio grunta swe pomiędzy trzech synów Stanisława, Jana i Andrzeja. Już po śmierci ojca rozpoczęły się pomiędzy braćmi niesnaski, albowiem najstarszy Stanisław, roszcząc sobie pretensje do części gruntu Jana, starał się grunt ten samowolnie sobie przywłaszczyć. Po stronie Jana stanęła sędziwa matka i najmłodszy brat Andrzej, a gdy Stanisław niepokoił ciągle Jana w posiadaniu spornego gruntu, udali się do sądu w Tłumaczu po poradę. Tu poradzono im, ażeby dobrawszy sobie dwóch bestronnych świadków, którzyby naocznie przekonali się o tem niepokojeniu w posiadaniu Jana, udali następnie na drogę sądową.

To też gdy Stanisław pewnego dnia późnym już wieczorem rozpoczął orać sporną przestrzeń, udali się Andrzej wraz z Janem i dwoma świadkami na miejsce. Jan zaczął czynić wyrzuty Stanisławowi, grożąc mu, że uda się na drogę sądową. Na to zdjął Stanisław strzelbę z ramienia, a zmierzywszy się do brata, zawołał groźnie: „odstąp się odemnie, bo się z życiem rozminiesz". Towarzysze Jana Czaplińskiego słysząc te słowa, uciekli przerażeni, a na miejscu zostali tylko bracia i matka, która na odgłos kłótni przybiegła. Andrzej zaczął wówczas upominać brata, mówiąc do niego: „wstydziłbyś się, rzuć strzelbę, bo żandarm ci ją odbierze i będziesz miał karę". Ledwo wypowiedział te słowa, Stanisław wołając: „to ty jesteś zaasenterowany, ja ciebie lepiej zaasenteruję", strzelił do Andrzeja, stojącego w oddaleniu 30 metrów.

Noc była jasna, księżycowa, strzelec dobry i pewny, więc kula trafiła w samą pierś nieszczęśliwą ofiarę, która w kilka minut później wyzionęła ducha.

Wskutek tego wypadku stawał onegdaj Stanisław Czapliński przed sądem przysięgłych oskarżony o zbrodnię morderstwa. Tłómaczył się on, że nie miał zamiaru zabicia brata i że strzelba przypadkowo wypaliła tylko bez jego winy.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli też jednogłośnie w myśl wywodów obrońcy p. dr. Jurkiewicza, pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, a potwierdzili tylko pytanie co do zbrodni zabójstwa. Na tej podstawie zasądził trybunał oskarżonego na 6 lat ciężkiego więzienia.

Nieszczęśliwa matka, która w kilku miesiącach straciła męża i jednego syna na zawsze i drugiego, którego prawdopodobnie za życia już nie ujrzy, opuściła z płaczem salę sądową, w której odegrał się ostatni akt tragedji, który złamał jej szczęście i zatruł ostatnie dnie życia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Z trybunału adminisracyjnego.** Właściciel restaracji w Zabłociu p. Herman Munk uzyskał od starostwa w Żywcu koucesję na wyszynk piwa zagranicznego. Namiestnictwo unieważniło i odebrało z urzędu tę koncesję, ponieważ taka koncesja w myśl dekretu nadw. kanc. z dnia 27. października 1884 roku l. 31.716 może tylko wyjątkowo być udzielona kupcom korzennym, którzy mają prócz tego koncesję na sprzedawanie potraw i usługę siedzących gości. Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs p. Munka i zatwierdziło to unieważnienie koncesji. Wskutek zażalenia wniesionego do trybunału administracyjnego odbyła się dnia 28. maja 1898 roku publiczna rozprawa pod przewodnictwem prezydenta sanatu barona Budwińskiego, na której imieniem żałącego się p. Munka stanął adwokat wiedeński dr. Edmund Kornfeld, imieniem pozwanego ministerstwa zaś starosta Ziwny. Po przeprowadzonej rozprawie i naradzie trybunał administracyjny w myśl wywodów dr. Kornfelda orzeczenie ministerstwa zniósł i orzekł, że koncesja na wyszynk piwa zagranicznego udzielona p. Munkowi przez starostwo w Żywcu nie może być dowolnie cofniętą i że takie unieważnienie koncesji przemysłowej z urzędu może tylko nastąpić w warunkach w §. 57. ust. przem. oznaczonych, które jednak w danym wypadku nie zachodzą. Orzeczenie to jest zasadniczem i może mieć wielkie znaczenie dla tych, którzy posiadają koncesję na wyszynk piwa zagranicznego.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu centralnego dla wschodniej Galicji. Przewodniczył hr. Stanisław Stadnicki, a obecni byli pp.: Gniewosz St., Jędrzejowicz Fr., Krzystofowicz, Męciński, dr. Ostaszewski-Baraski, Rayski, Romanowicz, dr. Skałkowski, hr. Szeptycki, dr. Vogel i Zagórski. W obradach wzięli nadto udział delegaci z jasielskiego, sanockiego, dobromilskiego, krośnieńskiego pp.: Stawiarski, Przyłęcki, Żurowski, Fichauser, dr. Goldhamer, dr. Cwiklicer, Bielański, Metzger i Ramult. Przedmiotem obrad była kwesja kandydata z V. kurji.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 1. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Schücker i tow. uczynią wniosek naglący o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za rozwiązanie rady miejskiej w Gracu.

Wiedeń 1. czerwca. Panuje tutaj ogólne przekonanie, iż rozpoczynająca się dziś sesja rady państwa przetrwa zaledwie kilka posiedzeń, co zresztą, wobec stanowiska, zajętego przez stronnictwa opozycyjne, wydaje się być bardzo zrozumiałem i bardzo prawdopodobnem.

Z tego też powodu z całą pewnością można przyjąć, iż projekty ustaw o podatku od sprzedaży cukru, o zniesieniu stempla dziennikarskiego i o ulgach przy przenoszeniach własności chłopskiej, staną się ustawami na podstawie §. 14, wskutek czego znowu regulacja płac urzędniczych jeszcze w roku bieżącym nareszcie wejdzie w życie.

Co się tyczy stosunku do Węgier, to — jak zapewniają sfery miarodajne — rząd węgierski nie zawaha się zawrzeć ugody z Austrją, rządzoną na podstawach absolutyzmu.

Tak np. *Pester Lloyd* wywodzi, iż postanowienie, na mocy którego ugoda musi mieć za podstawę ustrój konstytucyjny, miało tylko na celu uniemożliwienie zamachu stanu z góry. Jeżeli jednak narodowości, znajdujące się pod berłem Austrji, same czynią tę konstytucję niemożliwą, to Węgry nie mają najmniejszego powodu do obstawania przy tem postanowieniu.

Wiedeń 1. czerwca. W kołach parlamentarnych słychać, iż rząd ma zamiar przeciągnąć sesję rady państwa do 17 względnie 18. b. m.

Grac 1. czerwca. Wczoraj chcieli studenci uniwersytetu w pochodzie przejść przez miasto i dostać się przez bramę Zamkową do uniwersytetu, policja jednakowoż pochodu tego zabroniła. Studenci pojedyńczo i różnemi drogami dostali się do gmachu uniwersytetu.

Grac 1. czerwca. Wydział krajowy postanowił odpowiedzieć na notę, tyczącą się rozwiązania rady miejskiej, iż w uchwale tej rady, a zatem w wykonaniu ustawami państwa zagwarantowanego prawa wypowiedzenia wolnego zdania, nie może dopatrzeć się przyczyny, któraby usprawiedliwiała zastosowanie tak surowego środka, jakiem jest właśnie rozwiązanie rady miejskiej i mianowanie komisarza rządowego.

Rada państwa.

Ustawa o zniesieniu stempla dziennikarskiego opiewa dosłownie: Ustawa z dnia . . . . w przedmiocie zniesienia stempla od dzienników i kalendarzy. Za zgodą obu izb rady państwa zarządzam, co następuje:

§ 1. Stempel od dzienników i kalendarzy zostaje z dniem 1. stycznia 1899 r. zniesieny.

§. 2. Zwrot stempla kalendarzowego, przewidziany w § 19 ustawy z dnia 6. września 1850 r. dz. ustaw państwa nr. 345, nie nastąpi co do kalendarzy niesprzedanych, a stemplowanych na rok 1898. Natomiast odpada uiszczenie stempla za kalendarze stemplowane jeszcze przed d. 1. stycznia 1899 r., a przeznaczone na rok 1899.

§ 3. Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu ministrowi skarbu.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 1. czerwca. *(Z izby posłów.)* Zagajając dzisiejsze posiedzenie, prezydent dr. Fuchs w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego arcyksięcia Leopolda.

Następnie odczytano cały szereg przedłożeń rządowych. Między niemi znajduje się projekt ustawy, znoszącej stempel dziennikarski i kalendarzowy od 1. stycznia 1899; projekt ustawy zaprowadzającej podatek od sprzedaży cukru, przedłożenia: normujące sprawę tytułów inżynierskich, w sprawie statystyki robotniczej, prowizorjum budżetowe na drugie półrocze 1898, tudzież projekt ustawy o podatku konsumcyjnym od spirytusu i cukru.

Następnie zawiadomił prezydent izbę, że na wakujące miejsce jednego członka trybunału państwowego przedstawiono następujące terno kandydatów: dr. Madeyski, dr. Skałkowski i dr. Weigel.

P. Gross wnosi interpelację w sprawie zakazu używania na festynie ludowym w Wiedniu chorągwi o barwach czarno-czerwono-złotych, kolorach cesarstwa niemieckiego.

P. Hochenburger stawia nagły wniosek wzywający rząd do zniesienia rozporządzenia namiestnika styryjskiego, rozwiązującego radę miejską w Gracu.

P. Funke stawia wniosek o zmianę ustawy wojskowej, tj. o zniesienie drugiego roku służby dla tych ochotników, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego.

P. Hochenburger interpeluje w sprawie nominacji hr. Gleispacha prezydentem wyższego sądu w Gracu.

P. Hofmann-Wellenhof stawia wniosek o uwolnienie od wszelkich opłat skarbowych fundacyj z okazji jubileuszu cesarskiego.

P. Lecher interpeluje w sprawie napadu na studentów niemieckich w pewnej miejscowości na Morawach.

Ministrowie handlu i kolei żelaznych odpowiadają na kilka interpelacyj.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł styryjski p. Hofmann-Wellenhof i zażądał, aby bezzwłocznie przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Gracu.

Rząd dopuścił się tym czynem nadużycia władzy i bez usprawiedliwienia naruszył autonomję miast.

Schoenerer woła: Bośniacka gospodarka! Precz z nią! Bośniacy nie nalezą do nas! *(Niepokój).*

Hoffmann-Wellenhof spodziewa się, że w interesie samorządu gminnego wszystkie stronnictwa poprą jego żądanie. Żandarmerją sprowokowano ludność.

Wolf: W ten sposób wychowuje się radykałów!

Pommer: Jestto złośliwość albo głupota. Hofmann w końcu ponawia swoje żądanie. *(Oklaski na lewicy).*

Socjaliści siedzą spokojnie. Wolf woła: „Oto c. k. socjaliści!" *(Niepokój na ławach socjalistów).* Odpowiadają Wolfowi: Nie będziemy dla was kasztanów z ognia wyciągali!

Prezydent dr. Fuchs oświadcza, że tylko w takim razie może temu żądaniu zadość uczynić, jeżeli nikt nie podniesie protestu.

Młodoczech Engel sprzeciwia się żądaniu p. Hoffmanna-Wellenhofa, a to z powodu, ażeby nie przewlekano jeszcze bardziej dyskusji nad sprawą językową.

Wobec tego oświadcza prezydent Fuchs, że nie może uwzględnić żądania p. Hoffmanna-Wellenhofa.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszej debaty nad wnioskami w sprawie językowej.

Pierwszy mowca p. Hoffmann-Wellenhof oświadcza, że postępowanie prawicy wcale go nie dziwi. Mowca krytykuje akcję Badeniego i zarzuca obecnemu rządowi, że z błędów swego poprzednika niczego się nie nauczył, ponieważ takie same błędy popełnia. Niesprawiedliwem jest pomawianie ludności w Gracu o nieprzychylne usposobienie dla wojskowości. Styryjski żywioł krajowy nie jest konwentem. P. Hoffmann omawia wszystkie zajścia od listopada zeszłego roku.

Wiedeń 1. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu minister sprawiedliwości dr. Ruber odpowiedział na interpelację p. Krempy w sprawie rzekomego sfałszowania testamentu po śp. Janiszewskim. Sprawę tę — jak wiadomo — poruszył w zeszłym roku Stanisław hr. Skarbek w liście otwartym, a następnie czasopismo lwowskie *Monitor*. Na podstawie tych danych p. Krempa wniósł swą interpelację. Minister oświadczył, iż na podstawie jak najściślejszych dochodzeń może stwierdzić, iż wszystkie szczegóły, wymienione w interpelacji p. Krempy są zmyślone i niezgodne z prawdą. Minister w obronie prawdy i sprawiedliwości odpiera energicznie zarzuty uczynione sądom galicyjskim w interpelacji i wyraża z tego powodu ubolewanie, w końcu oświadcza, iż sądy galicyjskie i niezawiśli w nich sędziowie stoją wyżej ponad wszelkie podejrzenia.

Wiedeń 1. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł Krempa interpelację w sprawie masy konkursowej firmy Goldstern i Loewenherz we Lwowie.

Następnie przemawiali pp. Forszt i Götz, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Wiedeń 1. czerwca. Stronnictwo niemiecko postępowe uchwaliło rezolucję, w której powołując się na fakta, zaszłe w ostatnich czasach i na rozwiązanie rady miejskiej w Gracu przyszło do przekonania, że rząd żywi antniemieckie tendencje i że wskutek tego stronnictwo to będzie zwalczało rząd jak najostrzejszymi środkami.

Podobną rezolucję powzięło także stronnictwo niemiecko ludowe. Antysemici uchwalili postępować solidarnie z opozycją.

Wiedeń 1 czerwca. Klub niemiecko-postępowy wysłał na ręce byłego burmistrza m. Gracu dra Grafa telegram, w którym wyraża ubolewanie swe z powodu rozwiązania rady i nazywa ten krok rządu gwałtem.

Grac 1 czerwca. *Graser Tagblatt* donosi, że kilku właścicieli domów tutejszych nie chciało wynająć mieszkania hr. Gleispachowi.

Dwaj oficerowie nieczynnej obrony krajowej poseł br. Konstansky i Reninghausen wykluczeni zostali ze związku obrony krajowej za udział w demonstracjach listopadowych.

Wiedeń 1. czerwca. Na następnem posiedzeniu rady państwa przedłożony zostanie projekt ustawy o znoszeniu myt rządowych i o ulgach należytościowych przy przeniesieniu spadków włościańskich.

Budapeszt 1. czerwca. Minister skarbu Lukacs przedłożył projekt ustawy o podatku od cukru i spirytusu i o kontyngencie spirytusowym.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wysłany na wody kubańskie austrjacki okręt wojenny „Cesarzowa i królowa Marja Teresa" należy do kategorji krążowników zaopatrzonych w ostry i pod wodą naprzód wystający dziób dla wbijania się w nieprzyjacielski okręt (t. z. Rammkreuzer).

Długość jego wynosi 107, szerokość 16, a zanurza się w wodzie na 6.5 metr. Pojemność jego równa się 5.270 ton à 1.000 klg. Zbudowany został (w r. 1893) ze stali, grubość pancerza wynosi 100 mm., w okolicy pokładu tylko 57 mm. Maszyna parowa o 10 000 sił koni nadaje mu chyżość 19 mil morskich na godzinę.

Uzbrojony jest w działa systemu Kruppa, a to: dwa po 24 cm, ośm 15 cm. szybkostrzałowych i 20 mniejszych; nadto posiada 2 mitraljezy i dwa aparaty do wyrzucania torped.

Komendantem „Marji Teresy" jest Polak Juljusz Ripper, urodzony w Podgórzu w r. 1847.

W 14 roku życia wstąpił do marynarki wojskowej, a już w jesieni roku 1864, mając zaledwie lat 17. brał udział w wojnie duńskiej. W roku 1878 zamianowany został kapitanem I klasy i jako taki poświęcił się głównie torpedom; przez kilka następnych lat pełnił funkcje instruktora dla wykształcenia oficerów w tym dziale uzbrojenia marynarki, za co otrzymał wojskowy krzyż zasługi. Następnie odbył kilka podróży, aż wreszcie mianowany kapitanem okrętu linjowego (ranga pułkownika w armji stałej) został przydzielony 15. grudnia 1895 do ministerstwa wojny, gdzie też pozostawał jako szef biura operacyjnego aż do chwili powołania go na komendanta „Marji Teresy".

Oprócz wyżej wzmiankowanego krzyża zasługi i kilku zagranicznych orderów, jest kapitan Ripper posiadaczem austrjackiego orderu żelaznej korony III klasy.

Oczekujący dalszych rozkazów w Gibraltarze austrjacki okręt wojenny „Franciszek Józef" jest tego samego typu co „Marja Teresa", tylko cokolwiek mniejszy.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 1. czerwca. Z powodu protestu ze strony Anglji postanowił rząd wstrzymać roboty nad ufortyfikowaniem wzgórz, znajdujących się w pobliżu Gibraltaru.

Londyn 1. czerwca. Amerykanie ostrzeliwali i wzięli do niewoli okręt angielski, który w pobliżu San Jago chciał wyładować zboże. Konsul angielski w Key-West założył przeciwko temu protest

Nowy Jork 31. maja. *Tribune* donosi: Jen. Shafter, dowodzący wojskami w Tampa, otrzymał polecenie wsadzenia na okręty większej części wojska regularnego i tych pułków ochotniczych, które już są kompletnie uzbrojone. Wojska te udadzą się na Kubę. Najlepsze okręty zreorganizowanej eskadry Sampsona towarzyszyć mają tej wyprawie i będą osłaniały jej wylądowanie.

Waszyngton 31. maja. Jenerał Milles przybył tu wraz z sztabem jeneralnym.

Key-West 31. maja. Przybył tutaj parowiec „Florida", któremu udało się wysadzić na Kubę 400 Kubańczyków wraz z bronią i amunicją.

Madryt 1. czerwca. Kortezy przyjęły po długiej debacie uchwałę, zakazującą wywozu srebra i monet srebrnych.

Nowy Jork 31. maja. Z Kingston (na Jamajce) donoszą, iż w tych dniach należy oczekiwać bardzo ważnych wiadomości od eskadry adm. Schleya.

Waszyngton 31. maja. Jenerał Milles udał się na plac boju.

Waszyngton 31. maja. Z Key-West donoszą, iż flotylla transportowa, mająca odwieźć wojska do przylądku Maisi — na wschodniem wybrzeżu Kuby — gotową jest do odpłynięcia. Na przylądku tym ma zapaść decyzja, czy wojska amerykańskie mają wylądować w San Jago de Cuba, czy też w San Jago de Puertorico. Jeżeli Schleyowi uda się przed zapadnięciem decyzji zniszczyć flotę admirała Cervery, to w takim razie Amerykanie wylądują w San Jago de Puertorico.

Nowy Jork 1. czerwca. Z Hawany nadeszła tu depesza, że flota amerykańska ostrzeliwa trzy baterje lądowe koło Sant Jago de Cuba, równocześnie walczą okręty amerykańskie z hiszpańskimi. Ogień działowy jest niesłychanie gwałtowny, zwłaszcza tam, gdzie floty walczą ze sobą.

Paryż 1 czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą ze stolicy francuskiej Kochinchiny Saigonu, że osoby, znające warunki, wśród których pod Manillą walczyli Hiszpanie z Amerykanami, nie mają słów podziwu dla bohaterstwa Hiszpanów. Wiedzieli oni, że są skazani na pewną niemal zagładę, a jednak walczyli bez szemrania. Na radzie wojennej, którą zwołał admirał Montojo w przededniu bitwy, uznano, że flota jest niezdolną do akcji wojennej, z zatoki nie może wypłynąć, bo w ośmiu okrętach maszyny są popsute, mimo to ani jeden głos nie oświadczył się za kapitulacją, lecz wszyscy oficerowie orzekli, że muszą walczyć i zginąć. Na usprawiedliwienie admirała Montojo przytaczają to, że od kilku tygodni wysyłał on jedną depeszę za drugą do Madrytu, żądając, aby przysłano mu lepsze okręty, ale prośby te pozostały bez skutku. Przeciw pancernym kolosom amerykańskim mieli Hiszpanie same stare drewniane pudła, tylko w dwóch okrętach były pomosty komendantów słabo opancerzone, na największym okręcie „Isla de Cuba" były tylko dwie armaty większego kalibru, a jeden z okrętów tak zaciekał, że podczas bitwy jedna połowa załogi walczyła, a druga musiała pompować wodę z kajut.

Londyn 1. czerwca. Jak depesza z Port au Prince pod datą wczorajszą potwierdza, odbyła się bitwa pod Sant Jago de Cuba. Rozpoczęła się o godz. 2. popołudniu.

Eskadra amerykańska złożona z 14 okrętów z flagą admirała Sampsona i licznych torpedowców, bombardowała silnie twierdze portowe. Szczególnie ostrzeliwany był port Castillo.

Około godziny 4. kanonada była najsilniejszą. Później zupełnie ustała. Brak dotąd bliższych szczegółów.

Londyn 1 czerwca. Prywatne depesze nadesłane z Kingston (Jamajka) donoszą, że po krótkiej walce admirała Cervery z admirałem Shleyem, Sbley zmusił flotę hiszpańską do odwrotu, nie uszkodziwszy atoli żadnego z okrętów hiszpańskich.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. czerwca. Cesarz rozpocznie dziś szczegółową inspekcję wojsk garnizonu wiedeńskiego.

Rzym 1. czerwca. Nowy gabinet ukonstytuuje się prawdopodobnie jak następuje: prezydjum i sprawy wewnętrzne Rudini, sprawy zewnętrzne dep. Cappelli, wojna jen. Sanmarzano, skarb Luzzatti, finanse Branca, marynarka admirał Canevaro. Ministerstwo składać się będzie z trzech senatorów i ośmiu deputowanych.

Paryż 1. czerwca. Minister spraw zewnętrznych Hanotaux obejmie prowizorycznie tekę ministerstwa dla kolonij. Dotychczasowy minister Lebon, przepadłszy przy wyborach, podał się, jak wiadomo, do dymisji.

Petersburg 1. czerwca. Ze sfer miarodajnych donoszą, iż rząd rosyjski jest stanowczo zdecydowany zaprowadzić u siebie monopol zbożowy. Doniosłość tego zarządzenia jest aż nadto widoczną.

Rzym 1. czerwca. O powodach obecnego przesilenia opowiadają, że minister spraw zagranicznych Visconti Venosta domagał się między innemi, aby przestępstwa prasowe wyjęto z pod jurysdykcji sądów przysięgłych i aby dzienniki zobowiązano do składania kaucji, ale minister sprawiedliwości Zanardelli sprzeciwił się temu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359 75 Węg. Kredyty 400·50, Anglobanki 157·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 270·—, Unjony 297·—, Laenderbank 229 25, Sztacbany 361·75, Lombardy 71·25, Elbetahle 263·25, Kolej północno-zachodnia 249 50, Tytuniowe 129·25, Rima 254·—, Alpiny 163 20, Renta majowa 101 95, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 60·50, Marki niemieckie 58·90.

Berlin 1. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224 90 (359·51). Sztacbany 153·75 (361·66), Lombardy 31 40 (73·11), Disconto 200·50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 1. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 305·— (359 99). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, 71·75 (81·49), Laura —·—, Harpener 207·90, Disconto 200 50 Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. czerwca 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Sobański z Rosji. J. K. br. Hohendorff z Szutrominiec. W. Postruski z Wojniłowa. A. Kratky z żoną z Prerau. R. Dolanowski z Odesy. W. Stawiarski z Jedlicza. Dr. L. Caro z Krakowa. Dr. C. H. Niemira z familją ze Stambułu. N. Balmuz, radca z Czerniowiec. M. Osiecimska, K. Kamiński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Raszewski z Rusocic. D. Udrycki z Mostów. F. Stanek z Wiszeki. Dr. Dworski z Przemyśla. O. Sala z Wysocka. M. hr. Kruzenstern z Niemirowa. K. Sucnodolski z Równego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

(2)

POD NIEBEM ITALJI.

(Ciąg dalszy).

II..

Pocałunek w śmierci.

Blade słońce listopadowe wpadało przez otwarty strop *balneum**) i rzucało snopem białawych promieni na marmurowy basen, odbijając od czerwonych ścian, zdobnych w dziwaczne ornamentacje, jakiemś światłem nieokreślonem, a jednostajnem.

Oblane uśmiechem konającej jesieni nurzały się w wodzie przecudne kształty kobiety, zimnej i dumnej w swej nagiej piękności, jakby dłutem Fidjasza wyrzeźbionej, istne, fantastyczne widziadło, płynące w tej atmosferze ciepła i odurzającej woni!...

— Augea — rzekła do niewolnicy, oczekującej w milczeniu zakazów swej pani — zawołaj Graję i Postumję. Powiesz również Alcimusowi, aby przyszedł przeczytać mi którą ze swych greckich powieści...

Mówiącą była Julja-Felicja, żona Sporjusza, patrycjusza rzymskiego, najpiękniejsza z kobiet w Pompei, mieście prowincjonalnem, poruszonem mnóstwem jej miłosnych awanturek, w jakich tonęła na dworze imperatora.

Julja-Felicja miała lat trzydzieści, wiek, w którym kobieta podbija wszystkich swymi kształty Wenery Milońskiej, biorąc do pomocy odurzające zmysły wonie, ruchy pełne zalotności i spojrzenia naprzemian to palące, to pieszczotliwe. Opowiadano sobie o niej setki historyjek o nocnych wycieczkach z domu z licem osłoniętem w *cuculla**), opartą na ramieniu przygodnego kochanka, wybranego gdzieś w nocnej tawernie, któremu było na imię dziś Edisjusz, jutro Scaurus, pojutrze Albinus.

Dziwna mięszanina dumy i wyuzdania, doktryny i cynizmu — Julja-Felicja łączyła w sobie cnoty i wady Aspazji i Messaliny, zmuszona rozwijać się w ciasnem kole prowincjonalnej mieściny.

Tymczasem wbiegły Graja i Postumja i, owinąwszy w ogrzane płótna rozkapryszoną panią, wycierały do sucha jej śnieżnej białości ciało, pod którego delikatną powłoką drgała krew gorąca... namiętna. Zasłona *frigidarium***) uniosła się i wszedł Alcimus, lektor, młody niewolnik o twarzy bladej i czarnych oczach, jeden z tych nieszczęśliwych, porwanych w dzieciństwie z rodzinnych pól Attyki czy Achaji, którzy zaludniali domy zamożnych Rzymian.

Ujrzawszy Julję-Felicję, promieniejącą zdrowiem i pięknością, podobną do Wenus-Afrodyty, wynurzającej się z toni morza, zarumienił się i zrobił ruch jak gdyby chciał cofnąć się z powrotem, Julja-Felicja zawołała jednak rozkazująco:

— Wejdź, Alcimusie — i z pogardą, zwracając się do zdziwionych niewolnic, dodała: — Czyż niewolnicy to mężczyźni może!?...

* * *

— Alcimusie, co dziś czytać będziesz?

— Pani, piękną powiastkę: o miłości Dafnisa i Chloe.

— Zaczynaj zatem.

I niewolnik, niepomny już słów urągających, a charakteryzujących wybornie rzymską patrycjuszkę, usiadł na ławie z bronzu, zmieszany widokiem tej kobiety dumnej i chłodnej, stojącej przed nim w swej nagiej piękności z cyniczną odwagą i spojrzeniem wyzywającem.

Podczas gdy Graja i Postumja zajęte były namaszczaniem Julji-Felicji różnymi olejkami, z których jedne przeznaczone na ramiona, drugie na twarz i łono, dźwięczny głos Alcimusa w śpiewnem narzeczu greckiem rozlegał się po sali, niby śpiew jakiś, rozmarzający, ciepły...

Do ucha roztargnionej i zajętej fryzurą Julji-Felicji dochodziły urywki zdań pieszczotliwych, obrazowych... opis Metellina, pieszczoty Dafnisa, niepokoje Drianty, i spokój i rozkosz tego życia pasterskiego.

W chwili, gdy niewolnice kończyły ubieranie swej pani, Alcimus czytał właśnie o wstydliwej Chloe, zdumionej pięknością Dafnisa. Głos Alcimusa zmiękł, jakby zapowiadając preludjum do historji miłości, drgał dziwnie i wychodził chwilami, jakby ze ściśniętej krtani.

— Wyjdźcie — zawołała Julja-Felicja, skoro niewolnice opasały ją w *strophium**) i okryły lekką tuniką — opowieść dwojga pasterzy zajmuje mnie.

Rzekłszy to, ułożyła się wygodnie na bogatych poduszkach łoża, w pozie czarującej nimfy.

A Alcimus czytał, z licem pałającem żądzą spotęgowaną jego młodością, — miał lat ośmnaście! — i miłością nurtującą w duszy jego od dawna do pięknej patrycjuszki, tak wyniosłej, a tak kuszącej zarazem.

Uczuwał rodzaj zawrotu, fale krwi to przysłaniały mu wzrok, to ukazywały mu kształty syreny i śmiejącej się wesoło nad greckimi znakami pergaminu, lub wił się pod spojrzeniem wielkich źrenic Julji-Felicji, zwróconych uporczywie na niego i świecących magnetycznym blaskiem...

Nagle niewolnik odrzucił księgę i lotem błyskawicy pochylił się do ust patrycjuszki, wyciskając na nich palący pocałunek.

Usta Julji-Felicji podały się naprzód, jakby w odpowiedzi na miłość Alcimusa, ale duma obrażonej patrycjuszki wzięła przewagę nad zmysłami.

Straszna w swym gniewie, skoczyła na równe nogi jak zraniona tygrysica i pochwyciwszy sztylet ze stoliczka z kości słoniowej, uderzyła nim w pierś Alcimusa, wpatrującego się w nią w ekstazie i odurzonego jeszcze dotknięciem tych dumnych i pięknych ust...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Łazienka wogóle.

*) Rodzaj kaptura.

**) Łazienka zimna.

*) Szeroki pas wełniany.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

WOLNE POSADY.

Pomocnik zdolny ekspedjent, władający językiem polskim i niemieckim znajdzie korzystną posadę w handlu galanteryjno-drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. Reflektanci, którzy pracowali na prowincji mają pierwszeństwo. 306

Oficjalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, **klucznice, bony, panny służące** i inną służbę tak męską jak i żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa **K. Pietruskiego.** Lwów, Sykstuska 26.

Oficjalistów każdego zawodu, oraz doborową służbę każdej kategorji poleca każdego czasu Biuro wywiadowcze Grzegorza Nahorniaka, ul. Halicka l. 9. Lwów (były administrator biura J. Birkle).

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa $\frac{1}{2}$ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Na sprzedaż parcele budowlane przy ul. Sadownickiej 37. Bliższej wiadomości udzieli adwokat Rogalski, Hetmańska 24.

Nie dresdeńskie ale krajowego wyrobu lodownie pokojowe równie dobre a większe i tańsze poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, ul. Jagiellońska 18.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje, przedpokój, kuchnia I. piętro. Chorążczyzna 12 od 1. Czerwca.

Batorego 24. Pokój kawalerski frontowy, umeblowany zaraz.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, wodociągi zaraz do wynajęcia na ul. Lelewela 3, tamże pokój kawalerski z meblami lub bez mebli i stajnia na dwa konie.

Do wynajęcia w Krakowie

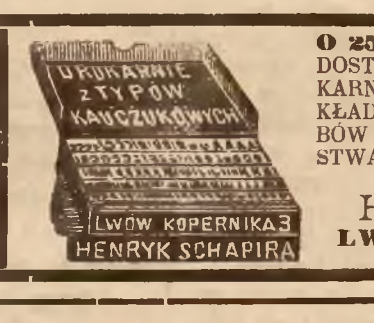
w najcelniejszym handlowym punkcie głównego Rynku,

sklep i pierwsze piętro

osobno albo razem na jaki Bank lub magazyn towarów. Wiadomość pod adresem Stanisław Szarski w Krakowie, Rynek 6.

Szparagi

1 kl. 70 ct. Zakład ogrodniczy i fabryka konserw w Lubyczy królewskiej (poczta).



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU! DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.

HENRYK SCHAPIRA

LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Do sprzedania

polska biblioteka z 600 tomów, francuska z 3500 tomów. Oferty pod „Bibliotek Braunschweig Inselpromenade 2".

Wanny długie po zł. 15 i 16, nasiadowe po zł. 6 i 7.50. Umywalnie żelazne kompletne od zł 8.50. Łóżka żelazne od zł. 5.80 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

rozsyła

najprzedniejsze szparagi ogrodowe

po 20 ct. za kilo.

Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret: **Agentur Buda-Pest,** Postfach 138.

Lakiery na kapelusze czarne, granatowe, zielone, pąsowe i t. d.

Farba do odświeżania i czyszczenia filcowych kapeluszy.

Farba na rękawiczki glace, żółta, brązowa i czarna.

Aphanizen, Pasta magica.

Mydełka, benzyna do czyszczenia plam

poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

SASKIE **POŃCZOCHY** I **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1008 1—?

Ubogi Łazarz złożony boleścią zwraca się do serc miłujących Boga i bliźniego, **aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą, temu,** który po 14-letniej pracy zawodowej piąty rok obłożnie chory, pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. Składki za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Katarzyny Gajewskiej w Ustrobnej p. Krosno.

W Rymanowie

otwieram jak w poprzednich latach z dniem 1. lipca **pensjonat dla panienek i pań** zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

Franciszka Papée

od 1. lipca Przemyśl **poste restante** od 1. lipca Rymanów willa Zacisze.

WYSTAWA OGÓLNA

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i i chodników.

Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.

Wstęp wolny.

Uprasza się każdego kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę.

Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.

Listy adresować należy: **Skład dywanów „Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska 6, pasaż Hausmana.**

Połączenie bezposrednie z Norwegją w sprawie śledzi i ryb.

Pośrednictwo niepotrzebne, uczciwe fachowe wykonanie, rzetelna spłata wymaganą

Wielki norwegski dom sprzedaży śledzi

wywożący rocznie 60.000 beczek śledzi swej marki, który już lata w kraju Fulle, śledzie, Brislingi, aujouvis wprowadza, życzy sobie kilka odpowiednich stosunków zawrzeć.

Off. sub. B. 140 Haasenstein i Vogler Wrocław.

Folwark Smolnica

p. Staremiasto

składający się z 60 morgów żyznego ornego gruntu, oprócz łąki i lasku, z zasiewami, z budynków gospodarskich i domu mieszkalnego, w dobrym stanie, położony przy gościńcu rządowym w odległości 1 klm. od Starego miasta, a 10 klm. tak od Sambora, jak i od Chyrowa — jest zaraz pod przystępnymi warunkami z wolnej ręki do nabycia.

Adres: **Amalja Chłopecka** w Strzelnicy p. Staremiasto.

Tylko 50 ct. 4 ciągnienia. Ostatni miesiąc!

Główna wygrana raz 100.000 koron 4 razy 25.000 koron.

Gotówka 220 procent potrącenia.

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

I. ciągnienie 25. czerwca 1898
II. „ 6. sierpnia 1898
III. „ 15. września 1898
IV. „ 22. października 1898

Polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów. 1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

F. i A. OLIWA

rzeźbiarze w Pradze

polecają

biusty sławnych Polaków

szczególnie **MICKIEWICZA, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego, jenerała Dąbrowskiego**

dalej biusty cesarza z okazji jubileuszu.

Główny skład dla Galicji: L. FEIGL.

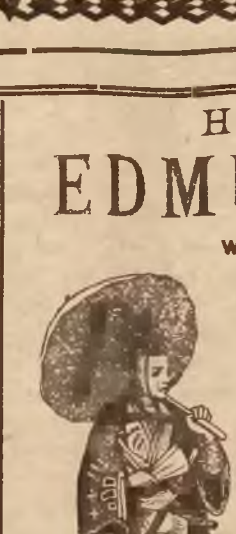
Lwów, pasaż Hausmana 8.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 1031 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. $1\frac{1}{2}$ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na $\frac{1}{2}$ kilo w paczkach po $\frac{1}{8}$ $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Pierwszorzędne sanatorjum i zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

stacja kolei Dziedzice-Żywiec.

Zakład w przepysznej okolicy lesistej.

Najnowsze urządzenia wodolecznicze. Elektroterapia. Kąpiele za pomocą światła elektrycznego. Masaż, gimnastyka lecznicza. Kuracje dyetetyczne i terenowe. Sale towarzyskie, jadalnia, czytelnia, sala konwersacyjna, fumoir i sala bilardowa.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny mierne.

Prospektów dostarcza, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji udziela każdej chwili zarząd Zakładu.

Właściciel i kierownik: **Dr. Ludwik Jekeles.**

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam

„PASTA MAGICA"

jedynie czarodziejsko i niezawodnie działający 1460 1—?

najlepszy w świecie środek do wywabiania plam,

którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materjach i barwach, **nie potrzebują prać** lub **trzeć,** i który nie pozostawia żadnego śladu.

Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprzywil. właściciele **S. Koráni w Wiedniu, IX/3. Newaldhof.**

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

HERBATĘ zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO 1017

we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Najlepsze Camery dla cyklistów

Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!

Arcydziełem są

Ciemnice dzienne (Kodak)

które można

przy świetle dziennym

czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać

Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 22·—
Nr. 4. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 31·—
Nr. 2. **Bullet Kodak** Camera zł. 25·—
Nr. 4. **Bullet Kodak** Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.

Do nabycia u **zastępcy** towarzystwa

Eastman Kodak w Londynie

Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.

Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—?

Taniej jak gdziekolwiek indziej

Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od $\frac{1}{5}$ do $\frac{31}{5}$ i od $\frac{16}{9}$ do $\frac{30}{9}$ wł. codziennie, od $\frac{1}{6}$ do $\frac{15}{9}$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $\frac{1}{6}$ do $\frac{15}{9}$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od $\frac{8}{5}$ do $\frac{11}{9}$ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od $\frac{8}{5}$ do $\frac{30}{6}$ wł. i od $\frac{16}{9}$ do $\frac{11}{9}$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $\frac{1}{7}$ do $\frac{15}{9}$ wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od $\frac{1}{7}$ do $\frac{15}{9}$ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $\frac{1}{6}$ do $\frac{15}{9}$ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem. od $\frac{1}{5}$ do $\frac{31}{5}$ i od $\frac{10}{9}$ do $\frac{30}{9}$ włącznie codziennie. od $\frac{1}{6}$ do $\frac{15}{9}$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od $\frac{8}{5}$ do $\frac{11}{9}$ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od $\frac{8}{5}$ do $\frac{11}{9}$ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł. od $\frac{8}{5}$ do $\frac{11}{9}$ wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.